

MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO WE LWOWIE

Nr. 3—4.

Lwów Marzec-Kwiecień 1912.

Rok V.

Warunki przedpłaty:

Przedpłata na Miesięcznik wynosi rocznie:

6 K. = 6 Mk. = 4 Rb.

Numer pojedynczy 75 hal., z przesyłką 80 hal.

Przedpłata na Rocznik wynosi:

10 K. = 9 Mk. = 5 Rb.

Członkowie Towarzystwa heraldycznego, płacący prócz wpisowego w kwocie 2 K., roczną wkładkę 12 K., otrzymują Miesięcznik i Rocznik bezpłatnie.

Wkładki i przedpłatę należy nadsyłać: Towarzystwo heraldyczne (Józef Białynia (Cholodecki) Lwów, Sykatuska 62.

Korespondencje i rękopisy pod adresem:

Dr. Władysław Semkowicz, Lwów, ulica Zamajskiego 1. 14.

Treść: Dr. Wł. Semkowicz: Uwagi nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego w. śr. str. 41. — Oskar Halecki: Ród Łodziów w wiekach średnich, str. 47. — Mirosław Zbigniew Kryński: Przeginia — Przegonia, str. 54. — Józef ks. Puzyna: W sprawie Fedka Nieświzkiego, str. 58. — Stanisław Dziadulewicz: Ze studiów heraldycznych, str. 65. — Sprawozdania i recenzje, str. 66. — Sprawy Towarzystwa, str. 66. — Zagadnienia i odpowiedzi, str. 67. — Sprostowania i uzupełnienia, str. 68. — Pokwitowania uiszczonych kwot, str. 68. — W „Dodatku“ Ks. Jan Sygański T. J.: Metryki katedry na Wawelu w Krakowie, str. 69.

Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego w. śr.

(Referat przedłożony na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie dnia 12. lipca 1911 r. — Przedruk ze Sprawozdań Akad. Umiejętności).

Nie kusząc się o stwarzanie nowych hipotez na temat genezy rycerstwa polskiego, autor zamierza poddać jedynie rewizji metodę i wyniki badań swoich na tem polu poprzedników (Piekosiński, Małecki). Posługiwali się oni przeważnie materiałem heraldycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu, usiłując na podstawie czysto zewnętrznych znamion rodów rycerskich, mianowicie zawołań i herbów, rozwiązać doniosły problem genezy szlachty. Tą drogą doszli jednak do wyników sprzecznych, Piekosińskiego zaś zwiodła metoda heraldyczna w wielu kierunkach na manowce (teorya o uszczerbianiu herbów w związku z tworzeniem się gałęzi bocznych). Metoda ta okazała się tedy zwodniczą i niewystarczającą, należało przeto szukać innych dróg do rozwiązania zagadnienia.

Teoretycznie postawić można następujące założenie: chcąc wytworzyć sobie pogląd na pochodzenie całego rycerstwa polskiego, trzeba wprzód przeprowadzić analityczne badania nad genezą każdego rodu z osobna; dopiero synteza tych obiektywnych badań nad poszczególnymi rodami da odpowiedź na pytanie ogólne. Trzeba przeto na podstawie całego materiału źródłowego, zwłaszcza dokumentalnego, zestawzić genealogie rodów a nadto zbadać ich rozsiedlenie, celem wykrycia pierwotnego ich pochodzenia i późniejszych wędrówek.

W ten sposób pojęte zadanie wyda się na pozór niezmiernie prostem i logicznem, w praktyce jednak okaże się często niewykonalnem, przedewszystkiem z powodu braku źródeł z czasów przed w. XII. Rodowody doprowadzone wstecz do połowy

a nawet do początków XII w., dalej się urywają i geneza rodów znów ginie w mroku dziejowym. Częściowo zaradzić temu może rozejrzenie się w heraldyce krajów postronnych, szczęśliwszych od naszego pod względem zasobu starego materiału źródłowego. Było to zasadniczym niedostatkiem dotychczasowych badań, że zbyt skłaniały się w obręb Polski, lekceważąc metodę porównawczą na polu heraldyki. Tymczasem wiele rodów, których genealogie urywają się w Polsce na wieku XII, odnaleźć można wcześniej w ziemiach sąsiednich, zwłaszcza zachodnich. Z góry wszakże trzeba być przygotowanym na to, że pochodzenie niektórych rodów przy obecnym stanie źródeł wyświecić się zgoła nie da. Tak tedy genealogie rodów, studia topograficzne nad ich rozsiedleniem a wreszcie porównawcze badania w zakresie obcej heraldyki, zwłaszcza krajów z Polską sąsiadujących, oto nowe środki metodyczne, którymi autor zmierza do celu. Główny zręb pracy stanowią przeto monografie rodów rycerskich, ułożone wedle zwołań rodowych w porządku alfabetycznym. Każda monografia zawiera genealogię rodu do końca XIV w., mapkę rozsiedlenia (głównego gniazda) i wywód genezy rodu.

W niniejszem sprawozdaniu musi się autor ograniczyć do ogólnikowych uwag i szeregu spostrzeżeń, jakie poczynił w ciągu dotychczasowych studyów. Tyczą się one: 1) spornej kwestyi klasyfikacyi i starożytności zwołań; 2) rodów rycerskich przybyłych do nas z Zachodu: z Czech, Moraw, Łużyc, Miśni; 3) rodów pochodzenia śląskiego; 4) typów osadnictwa rycerskiego.

1) W kwestyi podziału zwołań (proklamacyi) istnieją dziś dwie sprzeczne teorie: Piekosińskiego i Małeckiego. Pierwszy sprowadza (w ostatnich swych pracach) wszystkie zwołania do typu osobowego, drugi do topograficznego. Gdy Piekosiński rycerza Łabędzia umieszcza w rzędzie pradynastów szlachty, Małecki szuka po całym obszarze ziem polskich osad o nazwie Łabędź, Łabędziów, Łabędki itp. Autor wyłączając z zakresu badań zwołania pozorne, które nie będąc proklamami w właściwym tego wyrazu znaczeniu, są tylko nazwami odpowiednich godeł herbowych (Osmoróg, Głoworożec, Ogniwo, Róża itp.), dzieli cały zasób zwołań na trzy grupy: A) Zwołania osobowe; B) Zwołania topograficzne; C) Hasła czyli dewizy.

A) Zwołania osobowe rozpadają się na dwie kategorie:

a) Imionowe (Bienia od Bień, Bończa od Bońko, Drogosław, Krzywosąd, Poraj, Pomian, etc.), urobione z imienia jednego z przodków rodu, niekoniecznie protoplasty, lecz osoby znaczniejszej, wedle zasady, znanej także w heraldyce węgierskiej „*a potiore fit denominatio*“. Zjawisko dziedziczenia imion w rodzie i przekształcania się ich w przydomki, śledzić możemy i w czasach późniejszych, po ustaleniu się zwołań (np. Bodzanta w rodzie Szeligów, Kanimir w rodzie Zgrajów, Czambor czyli Sambor w rodzie Rogalów i t. p.). W grupie zwołań imionowych zasługują na wyróżnienie e, które powstały z imion cudzoziemskich: Amadej, Drag, Gierałt (Gerard), Herburt, Larysz (Hilarius), etc.

b) Przewiskowe, utworzone z przezwiska, nadanego bądź całemu rodowi, bądź jednostce, z której dziedzicznie przeszło na jej potomstwo. Zależnie od rodzaju przezwiska możnaby tu wyróżnić cały szereg grup, odpowiadających pewnym cechom fizycznym (Piękostka, Powaba, Broda, Momot, Chlewiotka, Taczała) lub duchowym (Działosza, Mądrostka, Nieczuja, Pierzchała, Złodziej).

B) Zwołania topograficzne pochodzą od nazw ziem (Pałuki, Pszczyna), grodów (Biała, Przeginia, Strzegomia), rzek i jezior (Mozgawa, Niesobia, Nałęcz-jezioro) wre-

szcie wsi i osad (Brzezina, Bogorya, Sławęcín, Zabawa). Osobną grupę stanowią tu zawołania topograficzne pierwiastku niemieckiego (Biberstein, Glaubicz, Sternberg, Stumberg, Wadwicz, Waldorf etc.). Autor nie poprzestaje na stwierdzeniu, że dane zawołanie jest topograficzne, ani nawet na zestawieniu (jak Małecki) wszystkich nazw miejscowych odpowiedniego brzmienia, ale stara się dotrzeć do konkretnej miejscowości, która z danym zawołaniem pozostaje w bezpośrednim związku.

C) Hasła czyli dewizy, znane i rozpowszechnione w heraldyce zachodniej, wyrażają w jednym lub paru słowach jakiś symbol, przysłowie lub wezwanie, np. *Ich dien*, *Gott mit uns*, *Dieu le volt*, *Respice finem*, *Festina lente*. Grupa ta istnieje także w polskiej heraldyce, a zalicza autor do niej takie zawołania jak: *Boże zdarz* (lub *Zdarz Bóg*), *Boża wola*, *Błogosław Hospody* (ruska proklama Kornicza). Może i „*Habdank*“ jest taką dewizą na wzór wspomnianej „*Ich dien*“, tylko oczywiście nie z XII w. Do tej grupy zalicza autor dalej symboliczne hasła: *Prawda*, *Krzywda*, *Nowina*, *Ostoja*, może i *Świeboda* a nadto wojenne zawołania: *Biją w łeb*, *Po trzy na gałąź*, *Wali uszy*, *Orzy-orzy*, *Zerwi-kaptur*, jak niemniej proklamy: *Do Liwa*, *Do Raja*, *Do Łęga*, *Do Wała*, *Na pole*, *Na górę*, *Na piwo*.

Co do liczebnego stosunku tych trzech grup proklam, wykazuje autor, że największy procent (około 54%) przypada na zawołania osobowe, nieco mniejszy na zawołania topograficzne (ok. 40%), reszta przypada na hasła. Pod tym względem heraldyka polska bliższą jest węgierskiej niż czeskiej, w której przeważa typ osobowo-patronimiczny, gdy na Węgrzech, oba typy, topograficzny i osobowy porównano są reprezentowane. Zresztą na Węgrzech, podobnie jak w Polsce, organizacja rodowa z wspólnymi zawołaniami dłużej przetrwała niż w Czechach, gdzie pod wpływem heraldyki zachodnio-europejskiej już wcześniej doszło do rozprzężenia ustroju rodowego i rozbicia rodów na rodziny, które utraciły wspólne zawołania i odmieniły swe herby.

Ten związek zawołań z organizacją rodową szlachty przejawia się w etymologii pewnej części proklam, mających formę dzierżawczych przymiotników żeńskich. Niektóre z nich tworzą tę formę obok rzeczownikowej np. *Amadejowa* obok *Amadej*, *Jezierza* obok *Jezioro*, *Brożyna* obok *Bróg* (właściwie nazwa herbu). Inne jednak zawołania znane są jedynie w tej formie przymiotnikowej: *Strzegomia*, *Niesobia*, *Czewoja*, powstałe z tematów: *Strzegom* (gród), *Niesob* (rzeka), *Czewoj* (imię). Może i *Starza* utworzona z rzeczownikowej formy *Star*=*Sary*. Na niektóre z tych proklam przymiotnikowych zwrócił uwagę Piekosiński, każąc w myśl swej teorii domyślać się przy nich wyrazu „*bronia*“ lub „*chorągiew*“. Zdaniem jednak autora bliższym tu będzie wyraz określający pokrewieństwo, prawdopodobnie więc wyraz „*krew*“ czyli jak dawniej mówiono „*kry*“. Wszak szlachta (wyraz ten pochodzi wprost z górno-niem. *slahta* = ród, pokrewieństwo), wywodząc naganione szlachectwo, wyraźnie stwierdzała przysięgą „*jako (naganiony) jest nasz prawy brat i nasza kry*“ (*Niesobia*, *Strzegomia* etc.).

Z badań nad starożytnością proklam wypływa, że dotychczasowy sąd o ich odległej starożytności nie da się utrzymać. Zarówno Małecki, jak i Piekosiński upatrywali początek zawołań w prawięku. Tymczasem co do całego szeregu proklam wykazać można ich początek w stosunkowo późnych czasach historycznych, nawet jeszcze w XV i XVI w. U wielu rodów ustalenie godła herbowego wyprzedziło powstanie proklamy, która okazała się niezbędną dopiero z silniejszym rozplenieniem

rodu. Poprzednio dziedziczne imiona spełniały rolę środka, określającego pochodzenie. W Prandocie rozpoznawano odrazu Odrowąża, w Dziwiszu Nagodzica, w Sieciechu Toporczyka, w Sławniku Pałukę etc. Dopiero gdy imiona zaczęły zatracać cechę wyłączności rodowej i po kądzieli wnikać do innych rodów, odczuto potrzebę innego środka determinacyjnego dla ucha, jakim herb był dla oka. Autor zwraca uwagę na fakt, że najdawniejsze proklamy zjawiają się w naszych źródłach dopiero u schyłku wieku XIII, podczas gdy na Węgrzech już na początku XIII w. rozpozszechnione jest rodowe określanie rycerzy nawet w dokumentach (de genere Ajka, Ratold etc.). I ten fakt świadczy, że nasze proklamy są stosunkowo młodym tworem słownictwa polskiego.

2) Studya nad pochodzeniem rycerstwa polskiego wykazują znaczny procent elementu napływowego, wśród którego przewagę ma rycerstwo przybyłe z Zachodu. Ślady napływu rycerstwa zachodniego, zwłaszcza niemieckiego, do Polski dadzą się wykryć już w wieku XI. Gallus wspomina o 500 rycerzach niemieckich, którzy z Kazimierzem Odnowicielem przyszli do Polski. Nie ulega wątpliwości, że część ich tu pozostała, niemniej przeto przyjąć trzeba, że z żonami Piastowiczów przybywały zastępy obcych rycerzy, którzy osiedliwszy się na ziemiach polskich, dali początek rodom rycerskim.

Do czesko-morawskich rodów należą: Pałuki, Poraje, Wczelowie, Werszowce-Rawicze, Wieniawici, Zarębowie, Kołdowie-Okszyce, Sternbergowie i Odrowążę. Tych ostatnich wiąże autor z morawskimi panami Beneszowcami, u których prócz identycznego herbu znajduje imiona właściwe Odrowążom: Dobiesz i Miłosław. Pierwotne ich siedziby były w Opawskim nad górną Odrą (z którą w związku zapewne proklama), skąd przez Śląsk (Opolskie) dostali się do Polski. Co do Porajów skłania się autor przypuszczać, że w istocie mogą być w związku z Porajem Sławnikowiczem, na co wskazywałyby, prócz proklamy imionowej „Poraj“, imię Czesław, temu rodowi właściwe, a odpowiadające imieniu brata Poraja a nadto rozsiedlenie Porajów w okolicy Gniezna i Trzemeszna, związanych tak ściśle z kultem świętego Wojciecha.

Z Łużyc pochodzą rody: Barutów, Kietliczów, Kopaczów, Kordboków, Wadwiczów, Wezenborków i Wierzynków. Kietlicze, Wezenborkowie i Barutowie są gałęziami jednego rodu, który zalicza się do najstarszych w Górnych Łużycach. Posiadłości ich Baruth, Kittlitz i Weissenburg sąsiadowały z sobą, a nadto łączył ich pierwotnie wspólny herb (Koziorożec). Rody te zjawiają się na Śląsku na przełomie XII i XIII w. W drugiej połowie XIII w. gałąź Wezenborków osiadła w Wielkopolsce pod Kościanem i przyjęła lokalną proklamę Gryżyna, zmieniając jednocześnie herb pierwotny na dwa (wzgl. trzy) wilki. Reminiscencya pochodzenia od Wezenborków pozostała w niektórych wspólnych imionach i w przydomku Wesenbork (skrótowe Bork). Wierzynkowie łużyccy (Wersing, Wirsing) zjawiają się w pierwszej poł. XIII w. w okolicy Gorlic łużyckich, posiadając herb, bardzo zbliżony do późniejszego herbu polskich Wierzynków.

Miśnia także dostarczyła Polsce kilku rodów rycerskich. Stąd pochodzą Bibersteinowie, którzy później przez Łużycę i Śląsk przeszli do Polski. Z Glaubitz nad Łabą pochodzą Glaubiczowie, osiedli później w Polsce w okolicy Krobi i Wrześni. Przybyszem z Miśni jest także ród Wągradów. Z dalszych stron, bo z Hesyji przybyli w poł. XIII w. na Śląsk Herburtowie a wraz z nimi prawdopodobnie Laryszowie-Gleżynowie.

3) W tej wędrówce zachodniego rycerstwa na wschód do Polski rolę pośredniego ogniwa, etapu, odegrał Śląsk. Dlatego autor zwraca szczególną uwagę na tę dzielnicę i jej udział w zasilaniu rycerstwem ziemi na wschód od niej leżących.

Związek osadnictwa rycerskiego Śląska z resztą dzielnic polskich sięga odległej przeszłości i da się śledzić już w najdawniejszych źródłach naszych z pierwszej połowy XII w. Najwybitniejsze rody polskie: Łabędzie, Habdanki, Nałęcz, Gozdowici, Nagodzice, Gryfici, Doliwici, miały wówczas swe dobra na Śląsku (Przywilej Bolesława Kędzierzawego dla Wincentynów wrocławskich z r. 1149), jakkolwiek ich główne gniazda leżały w Wielko- i Małopolsce. Zjawisko to tłumaczy autor rolą, jaką odgrywał Śląsk w epoce przeddzielnicowej, w stosunku do całego państwa. Był on marchią zachodnią Polski. Po podziale na dzielnice Śląsk stracił to stanowisko marchii polskiej, a temsamem odporność przeciw germanizacji. Polityka Włodzisława II i jego dziedziców, ciężąca ku Niemcom, sprzyjała napływowi rycerstwa niemieckiego. Na dokumentach Piastów śląskich z drugiej połowy XII w. występuje już spory zastęp obcego rycerstwa, który wzrasta jeszcze bardziej w XIII w., za Henryków, Brodatego i Pobożnego. Odnowiony za tych książąt związek polityczny Śląska z Wielko- i Małopolską ułatwił napływ elementów kolonizatorskich do tych ostatnich dzielnic. Jednym słowem, obok kolonizacji miejskiej i wiejskiej przyjąć trzeba kolonizację rycerską, z tą jednak różnicą, że rycerstwo napływowe nie tworzyło tu odrębnej od rycerstwa miejscowego warstwy, rządzącej się własnym prawem, ale poddając się stosunkom prawnospołecznym swej nowej ojczyzny, zlewało się z polskim rycerstwem i szybko tą drogą się naturalizowało. Nietylko obce, ale także i rodzime śląskie rycerstwo bierze udział w tej emigracji na Wschód. Autor przytacza kilkadziesiąt rodów rycerskich, które w XIII i XIV w. ze Śląska przeniosły się do Wielko- i Małopolski, Kujaw i Rusi. W Wielkopolsce osiadły rody: Becz, Borowa, Brochwicz-Niałko-Jeleń, Celma, Czaczko, Czasza, Denaw, Framberg, Gero, Glaubicz, Grzymała, Krakwicz, Tader, Tarchała, Trach, Wadwicz, Wezenbork. W Małopolsce: Brzezina, Biberstein, Działosza, Gerałt, Glezyn, Kołmasz, Kopasina, Oksza, Olawa, Osina, Radwan, Reszyca, Romany, Słońce, Strzegomia. Na Kujawach: Junosza, Leblowie, Rogala, Świnka. Na Rusi: Borzchnicz, Herburt, Kopacz, Kornicz, Kuczaba.

Autor rozpatruje z kolei pochodzenie wymienionych rodów śląsko-polskich, w niniejszem jednak sprawozdaniu może zwrócić uwagę tylko na kilka ciekawszych spostrzeżeń.

Ród Brochwiczów-Jeleni spotykamy w XV w. pod Radomiem, we wsiach Gościszewice, Potkana i inne. Było to nadanie Łokietka, w związku z którym opowiada Rocznikarz Świętokrzyski bałamutną historię o dziedzicach Trzciela, Babimostu i Zbąszynia (na pograniczu Śląska i W. Polski), Mikołaju i Janie Bodzentowiczach. Rocznikarz, pomieszawszy ich z Święciami, przypisuje im wydanie Pomorza w ręce Krzyżaków. Autor wykazuje, że fakt zdrady jest autentyczny, odnosi się jednak do walk Łokietka z książętami głogowskimi i z Brandenburczykami o granicę Obry, nad którą rozsiadł się ród Jeleni-Niałków. Osadnictwo jego w tych stronach sięga co najmniej połowy XII w., gdyż już w bulli Hadryana IV dla biskupstwa wrocławskiego z roku 1155 wymienione jest „Gelenow Nalcho“. Z tego rodu pochodził Sędziwój, proboszcz gnieźnieński, fundator klasztoru w Obrze. Autor wykazuje związki Jeleni-Niałków

z Śląskiem i wykrywa ich gniazdo śląskie w ks. głogowskim, gdzie znajduje miejscowość „Brauchitsch“, która dała początek proklamie Brochwicz. Protoplastą Kołomaszów jest Marcin Kołomasz, Kopasinów Budziwój Kopasin, Krakwiczów Mikołaj Krekwicz, Reszyców miles Reszyca (skarbnik Mieszka ks. opol.), Jeziorów Wojciech Jezioro, Osinów Jan Osina, Borsniczków Konrad Borsnicz etc. Są to wszystko rycerze książąt śląskich, żyjący w drugiej połowie XIII w. Brzeziniowie (Trąby) pochodzą z Brzeziny śląskiej (Klein-Briesen) pod Paczkowem. Za protoplastów ich uważa autor Henryka i Wilhelma, wójtów Paczkowa z połowy XIII w. Działoszowie mieli swe pierwotne gniazdo w okolicy Sycyna (Wartenberg), a gniazdem ich była wieś Działosza (Ottendorf). W drugiej połowie XIV w. wystali jedną gałąź do Małopolski (Hincza z Roszkowic, później z Rogowa), która założyła wieś Działoszyn w ziemi wieluńskiej, pień zaś śląski tego rodu zmienił dawną proklamę „Działosz“ na Załosch, Salosch, Salisch. Herb obu linii, śląskiej i polskiej jest identyczny. Rogalowie wołają się na Śląsku Samborami (Czambor, Tschammer). Dają się tam śledzić od połowy XIII w. jako panowie v. Schildberg (Ostrzeszów). Świnkowie wyszli z śląskiego grodu Świna, gdzie ślady ich sięgają połowy XIII w. Jedna gałąź tego rodu w końcu XIII w. osiadła pod Sieradzem (przyszli zdaje się z Jakóbem Świnką, arc. gniezn.) i w ziemi dobrzyńskiej na pograniczu pruskiem. Z śląskimi Schweinichenami łączy ich zawołanie i herb. Strzegomiowie od połowy XII w. siedzą w okolicy grodu Strzegom na Śląsku, skąd już z końcem tego wieku przenoszą się do Małopolski, osiadając zrazu w ziemi krakowskiej w okolicy Miechowa, później zaś dalej na wschodzie w Sandomierskim, gdzie zakładają gród Strzegom, pod którym ich spotykamy jeszcze w XV. w. Autor wykazuje ślady ich związku z sąsiednim rodem Bogoryów, natomiast sądzi, że nie mają nic wspólnego z rodem Kościeszów, z którym ich łączyła dopiero późniejsza heraldyka. Kościeszowie mają swe gniazdo pod Kruszwicą, nad Gopłem (Kościeszki, Kościeszycze, Golejewo, Łęchomirowice i in.) Gniazdo tego rodu leży w okolicy, związanej niemi prastarej tradycyi z Popielidami. W bliskim sąsiedztwie tego gniazda znajdujemy też osadę Popielewo, a w rodzie Kościeszów pojawia się imię Łęchomir (1241), z którego niewątpliwie poszła skrócona forma Łęch i deminut. Leszko. To wszystko nasuwa myśl, że mógł istnieć związek między rodem Kościeszów a Popielidami, z których jeden nosił nawet przezwisko Kościsko (Chostysko, Choszczysko, Chossistko, Choszczysko, Chotisko; piśmownia nie dozwala wątpić, że tematem tego przezwiska jest „kość“, podobnie jak w proklamie „Kościesz“, formie dzierżawczego przymiotnika żeńskiego od „Kościech“).

Osobno omawia autor rody, osiadłe w Krakowie, które następnie weszły w poczet rycerstwa polskiego. Należą tu dziedzice Czyrli (w Cieszyńskim), którzy dali początek rodowi Bielina czyli Koniowa Szyja; Borchowie, mieszczenie z Wrocławia, z których Jan Borch, dzierżawca myt król. za Kazimierza Wielkiego, obdarzony przezeń dobrami ziemskimi dostał nawet urzędu stolnika sandomierskiego i powydawał córki za znaczną szlachtę; Rokembarkowie z śląskiego Rechenberga, którzy do wysokiego znaczenia doszli w połowie XV. w., skoro kojarzą się z Piastami śląskimi. Wreszcie Wierzyńkowie łużyccy, ród tak znany, że nie wymaga tu bliższego omówienia.

Poprzestając na tych pobieżnych uwagach, zastanawia się autor w dalszym ciągu nad przyczynami kolonizacyi rycerskiej. Najogólniejszą przyczyną był tu niewątpliwie ten sam prąd kolonizacyjny, który niósł z sobą na Wschód fale mie-

szczaństwa i włościństwa. Przeludnienie krajów zachodnich, oraz wielka podaż ziemi w dzielnicach rdzennie polskich, współdziałały tu z zapotrzebowaniem u nas rycerstwa, wyćwiczzonego na sposób zachodni.

Obok tych przyczyn ogólnych działały tu niewątpliwie czynniki przygodne. Do takich należą w pierwszym rzędzie stosunki polityczne. Rycerstwo było tym elementem, na którym książęta opierali swą władzę w ziemi, swe panowanie. Zwłaszcza w czasie walk książąt dzielnicowych, rycerstwo odgrywało rolę, o losach ich rozstrzygającą, opuszczając jednych, a przerzucając się na stronę innych, idąc nieraz za chwilowym tylko popędem. Książęta, wywalczając sobie panowanie w jakiejś ziemi, obsadzali ją rycerstwem z własnej dzielnicy, przenosząc tam na odwrót oddane sobie rycerstwo zdobytych ziem. Autor przytacza na to przykłady z XIII i XIV wieku. W ziemi krakowskiej można wykazać pograniczne i grodowe osadnictwo rycerstwa śląskiego i mazowieckiego, jako sedyment walk Henryka Brodatego z Konradem mazowieckim. W Wielkopolsce znajdziemy nad południową i zachodnią granicą oraz w okolicy grodów w tej stronie położonych (Kościana, Krzywina, Krobi i Pońca) osadnictwo rycerstwa śląskiego z tych rodów, których przedstawicieli spotykamy w otoczeniu Henryka głogowskiego i jego synów (Bibersteinów, Wezenborków, Tadrów, Trachów Glaubiczów, Krakwiczów, Brochwiczów i in.). Autor odnosi to osadnictwo do walk o Wielkopolskę między Łokietkiem a książętami głogowskimi. Wiemy, że Łokietek zdobywszy linię Obry, usunął stamtąd Brochwiczów a osadził (w Zbąszyniu) oddanych sobie Nałęczów. Wyrazne piętno nosi także osadnictwo Rusi halickiej, gdzie cały szereg rodów śląskich zawdzięcza nadanie Opolczykowi, który tym sposobem dążył do umocnienia swych rządów w tym kraju. Z Opolczykiem dadzą się związać także niektóre rody śląskie w ziemi dobrzyńskiej (Leblowie Rogalowie). Zjawiająca się na Rusi za Opolczyka instytucja maństw, wskazuje, że z kolonizacją rycerstwa śląskiego wnikały tam pierwiastki zachodnich instytucji prawnych. Ślady maństw dadzą się wykryć także w Wielkopolsce. Na uwagę zasługuje zapiska wielkopolska z pocz. XV w., w której rycerz odpiesa przed sądem zarzut, uczyniony mu przez innego rycerza, jakoby był „suus homagialis vulgariter man“. Stąd wniosek a contrario, że zachodnia instytucja manów, oparta na stosunku homagialnym, była w Polsce znana. Autor sądzi, że instytucja ta da się związać z warstwą „panoszków“.

(Dok. nast.).

Dr. Wł. Semkowicz (Lwów).

Ród Łodziów

w wiekach średnich.

(Ciąg dalszy).

C. Linia Mirosława, kasztelana bnińskiego ¹⁾.

Mirosław, piąty syn Przedpełka, wojewody poznańskiego, dziedzic Bnina i licznych wsi sąsiednich ²⁾, kasztelan bniński w latach 1294—1316 ³⁾, zostawił dwóch synów:

¹⁾ Ob. tabl. geneal. IV.

²⁾ Kwp. nr. 718.

³⁾ Kwp. nr. 728... 982.

1. Andrzeja, na którego przeszły po śmierci ojca prawa sądowe, przyznane w r. 1294 Mirosławowi przez Przemysła II. ¹⁾, który więc był niewątpliwie synem starszym, dziedzicem Bnina, i

2. Henryka, który w r. 1311 świadczy na dokumencie swojego brata stryjecznego Wojciecha z Krośna ²⁾; prawdopodobnie odziedziczył on po ojcu Rogalin, który w r. 1294 należał do Mirosława z Bnina ³⁾, gdyż imię jego, nienapotykanie zresztą w rodzie Łodzia, nosi jeden z Rogalińskich w r. 1403 ⁴⁾.

Od Andrzeja, syna Mirosława, pochodzi — prawdopodobnie jako wnuk, — Andrzej z Bnina, protoplasta Bnińskich, Śmigielskich, Opalińskich i Moszyńskich h. Łodzia, który za czasów Kazimierza Wielkiego odstąpił jezioro między Bninem a Błazejowem Jarosławowi z Błazejowa ⁵⁾, a występuje w zapiskach sądowych z lat 1388—1391 ⁶⁾. — Bratem jego był zapewne Mirosław z Bnina, kanonik poznański w r. 1385 ⁷⁾.

Żychliński, autor obszernej monografii o Łodzicach z Bnina ⁸⁾, — która się wprawdzie opiera wyłącznie na dokumentach i zapiskach sądowych, w niejednym przecież szczególe wymaga sprostowania, tak, że z niej korzystamy tylko z największą ostrożnością, — pisze ⁹⁾, że ten Andrzej z Bnina nie musi pochodzić koniecznie od Andrzeja, syna Mirosława, lecz prędzej od Jaśka z Mosiny, syna Mikołaja ¹⁰⁾, a więc z linii Mikołaja Przedpełkowicza, wojewody kaliskiego. Powołuje się przy tem na to, że w XV wieku Piotr z Bnina, kasztelan gnieźnieński, posiada Mosinę, Krośno, Pożegowo i Sowiniec, któreby pozostawały więc „bez przerwy w posiadaniu potomków Hugona, Przedpełka i Mikołaja“ ¹¹⁾. Dowód ten upada jednak wobec faktu, że wszystkie te posiadłości Piotr z Bnina nie odziedziczył po przodkach, lecz wykupił dopiero koło r. 1429 już jako królewszczynny z rąk Przedpełka ze Stęszewa, kasztelanica poznańskiego ¹²⁾, pochodzącego, jak wiemy, z zupełnie innej linii Łodziów. Wobec tego nie mamy żadnej przyczyny wątpić, że wspomniani wyżej Andrzej i Mirosław z Bnina z końca XIV. wieku pochodzili istotnie od Andrzeja, syna Mirosława Łodzi, do którego należał Bnin na początku tego wieku.

Synem Andrzeja jest Mikołaj z Bnina ¹³⁾, znany z kilku zapisek z lat 1392—1401 ¹⁴⁾. Braćmi jego, o których wspomina jedna z tych zapisek, byli niewątpliwie Jan, Piotr

¹⁾ Kwp. nr. 718: dopisek na odwrotnej stronie dokumentu.

²⁾ Kwp. nr. 948. Być jednak może, że także na niego rozciągają się słowa „*canonicis posnaniensibus*“ zapisane po wyliczeniu świadków, choć — sądząc z indeksu — wydawca nie zdaje się tego przypuszczać; oczywiście Rogalińscy pochodziliby w takim razie od innego syna Mirosława.

³⁾ Kwp. nr. 718.

⁴⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 402.

⁵⁾ Kwp. nr. 1740; wzmianka ta, którą zawiera dok. z r. 1377, odnosi się zapewne do tego samego Andrzeja, co zapiski z lat 1388—1391.

⁶⁾ Leksz. I. 305, 829, 932, 952, 1159.

⁷⁾ Kwp. nr. 1834.

⁸⁾ Złota księga, VI. 28—74.

⁹⁾ L. c. s. 31.

¹⁰⁾ Kwp. nr. 1385. Por. wyżej: zesz. 1—2 z b. r., str. 9.

¹¹⁾ Złota księga, VI. 32. (podkreślenie moje); por. Kwp. nr. 231, 848

¹²⁾ Kwp. V. nr. 505, 506.

¹³⁾ Bezpośrednio stwierdza tę filiację: Acta Capitulorum, II. nr. 1366.

¹⁴⁾ Leksz. I. 1321, 1577, II. 617 „*et ipsius fratres*“; Piekos.: Zap. wp., nr. 155.

i Wojciech, którzy w r. 1411 występują jako dziedzice Bnina ¹⁾; o Piotrze, późniejszym kasztelanem gnieźnieńskim, stwierdza to wyraźnie Długosz, nazywając go stryjem rodzonym biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina, syna Mikołajowego ²⁾. Pewne trudności sprawia okoliczność, że te same zupełnie imiona (Mikołaj, Jan, Piotr, Wojciech) zjawiają się w następnym zaraz pokoleniu Bnińskich: u synów Mikołaja, tak że często trudno rozróżnić tych bliskich krewnych, występujących czasem równocześnie, a noszących te same imiona. W każdym razie następujące szczegóły o czterech braciach ze starszego pokolenia można uważać za zupełnie pewne: Mikołaj jest protoplastą Bnińskich i Śmigiełskich; Jan, który już w r. 1393 ma wspólnie z bratem Mikołajem sprawę sądową w Łęczyckiem ³⁾, występuje w latach 1432—1438 jako miecznik poznański ⁴⁾; Piotr zaś jest protoplastą Opalińskich i Moszynskich, jak to niżej nieco bliżej udowodnimy. Siostra ich Agnieszka była za Borkiem z Osiecznej ⁵⁾.

Mikołaj, syn Andrzeja, z żony Małgorzaty ⁶⁾ zostawił synów: Andrzeja biskupa poznańskiego, Mikołaja, Jana, Piotra i Wojciecha ⁷⁾: Andrzej, kanonik poznański w r. 1436 ⁸⁾, wymieniony w r. 1438 między dziedzicami Bnina ⁹⁾, był biskupem poznańskim w latach 1439—1479 ¹⁰⁾. Mikołaj, — wymieniony już w r. 1401 jako syn Małgorzaty ¹¹⁾, a w r. 1438 jako dziedzic Bnina obok stryja Jana, miecznika poznańskiego, i brata Andrzeja ¹²⁾, nie żył już prawdopodobnie w r. 1443, gdy bracia młodszy: Jan, Piotr i Wojciech kupili miasto Śmigiel z Koszanowem, połową Popowa i Nowawsią od synów siostry swej Katarzyny, wdowy po Mikołaju Ramszu ze Śmigła ¹³⁾. Jan, występujący również już w r. 1401 jako syn Małgorzaty ¹⁴⁾, a w r. 1437 razem ze stryjem swym Janem z Bnina, miecznikiem poznańskim ¹⁵⁾, miał córkę Elżbietę za Ściborem z Niepartu ¹⁶⁾; od niego i brata jego Piotra, z którym wystę-

¹⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 1447.

²⁾ Długosz: Opera, I. 510 n.

³⁾ Pawiński: Teki III. (księgi sądowe łęczyckie), nr. 2992.

⁴⁾ J. Zamoyskiego notaty herald.-sfraz., nr. 410 (pieczęć z h. Łódzia), Acta Capitulum, II. nr. 1070; Kwp. V. nr. 623. Według Żychlińskiego linia Jana wygasła po mieczu już na jego synie Mikołaju, dziedzicu Stęszewa (por. o nim w artykule moim: Moście ze Stęszewa, kaszt. pozn., Miesięcznik herald. 1911, s. 20, 21), Wojciech zaś umarł bezpotomnie.

⁵⁾ Acta Capitulum, II. nr. 1366.

⁶⁾ Długosz: Opera I. 510. Występuje ona w zapiskach sądowych z lat 1394—1406 (Leksz. I. 1721, II. 1159. „cum pueris suis“, 2231; Piekos: Zap. wp., nr. 154 „cum duobus filiis Johanne et Nicolao“, 189, 246, 1031).

⁷⁾ Długosz, I. c.; Piekos: Zap. wp., nr. 154; Kwp. V. nr. 700; Acta Capitulum, II. nr. 1366.

⁸⁾ Acta Capitulum I. nr. 190.

⁹⁾ Kwp. V. nr. 623.

¹⁰⁾ Długosz: Opera, I. 510/2; MPh. V. 606. Wybrany został już na pocz. 1438 r. (Acta Capitulum, I. nr. 238).

¹¹⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 154.

¹²⁾ Kwp. V. nr. 623.

¹³⁾ Kwp. V. nr. 700.

¹⁴⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 154.

¹⁵⁾ Acta Capitulum, II. nr. 1030.

¹⁶⁾ Tamże, nr. 1366. Umarł podobno w r. 1453 jako kaszt. międzyrzecki.

puje wspólnie w latach 1412—1440¹⁾, a który w r. 1460 był kasztelanem łódzkim²⁾, pochodzą znani w późniejszych czasach **Bnińscy** h. Łódzia³⁾, podczas gdy od Wojciecha, który widocznie otrzymał nabyty w r. 1443 Śmigiel, wywodzą się **Śmigielscy**⁴⁾.

Piotr, syn Andrzeja, dziedzic licznych dóbr, nabytych w wielkiej części od Stęszewskich h. Łódzia⁵⁾, występuje jako kasztelan gnieźnieński w latach 1429—1446⁶⁾. Synami jego są Piotr, Maciej i Piotr „iunior“⁷⁾. Z nich Piotr starszy, żonaty z Małgorzatą Włoszakowską h. Gryzima, jest protoplastą **Opalińskich** (pierwotnie: Opalenickich)⁸⁾. Bracia młodszy zaczęli się pisać **Moszyńskimi** z Bnina: Maciej, od którego też pochodzi rodzina tego nazwiska, żonaty z Nawojką Koniecpolską, starościanką przemyską⁹⁾, umarł w r. 1493 wojewodą poznańskim i starostą generalnym wielkopolskim¹⁰⁾, Piotr zaś w tym samym roku jako biskup włocławski¹¹⁾. Z sióstr tych trzech braci Anna jest w r. 1439 żoną Niemiry Grodzickiego¹²⁾, Barbara zaś w r. 1488 wdową po Janie Kępieńskim z Baranowa¹³⁾. Barbara, I-mo v. żona Piotra Kmity z Wiśnicza (r. 1489), a II-do v. Rafała z Jarosławia, nie jest siostrą, jak twierdzi Żychliński, lecz córką Macieja¹⁴⁾.

Wracając teraz do **Rogalińskich** h. Łódzia¹⁵⁾, — którzy — jak już wspomnieliśmy — pochodzą prawdopodobnie od Henryka, drugiego syna Mirosława, kasztelana bnińskiego¹⁶⁾, trzeba zaznaczyć, że znamy dziedziców Rogalina z połowy XIII. wieku, a więc z czasów przed Mirosławem, o których również przypuszczamy, że należeli również do rodu Łodziów, nie mogąc ich jednak połączyć genealogicznie z in-

¹⁾ Ulanowski: Materyały, a nr. 163; Kwp. V. nr. 432, 434, 458, 489, 647. Pieczęć Piotra z h. Łódzia w J. Zamoyskiego notatach herald. sfrag., nr. 423, gdzie niewątpliwie mylnie „de Glin“ zamiast „Bnin“.

²⁾ Raczynski: Kodeks Wp., nr. 131. Ciekawem byłoby zbadać, czy on jest identyczny z owym Piotrem z Bnina, który, jak opowiada Długosz (Opera, XIII. 477) pozyskał sobie łaskę króla Cypru i postował od niego do Jagiełły 1432 r.

³⁾ Złota księga, I. c.; por. też Boniecki: Herbarz, I. 294/5.

⁴⁾ Rodowód ich u Żychlińskiego i Bonieckiego (I. c.) można sprawdzić według Acta Capitulum, II. nr. 1505, 1549; por. też Długosza: Liber Beneficiorum I. 359, 370.

⁵⁾ Por. wyżej zacytowany artykuł mój, w którym się także staram udowodnić, że też Opalenica przeszła w ręce Łodziów z Bnina od ich braci herbownych ze Stęszewa. Por. też wyżej, Mies. herald. 1911 str. 186, przyp. 2.

⁶⁾ Kwp. V. nr. 505, 506, 530, 543, 636; Rzyszc.-Muczk. I. s. 311, 316, 322, 329, II/2 s. 856; Ulanowski: Mater., a nr. 190. Pieczęć jego z h. Łódzia w J. Zamoyskiego notatach herald-sfrag., nr. 977.

⁷⁾ Złota księga, VI. 33, cytuje dosłownie zapiskę z ksiąg ziemskich pyzdrowskich r. 1447: „...nobilibus Petro, Mathiae et Petro iuniori fratribus, filiis Magnifici Domini Petri de Bnin, castellani Gnesnensis felicitis memoriae...“.

⁸⁾ Por. — do sprawdzenia naszych heraldyków — Ulanowski: Materyały, nr. 248; Kwp. V. 636.

⁹⁾ Wierzbowski: Matricularum Summaria I. nr. 2139, II. nr. 639; Fedorowicz: Dostojnicy, s. 166, przyp. 2.

¹⁰⁾ Wierzbowski, op. cit., II. nr. 220.

¹¹⁾ MPh. IV. 29. — Że obaj ostatni byli braćmi rodzonymi, stwierdza też Wierzbowski, op. cit., I. 1902. W r. 1475 Maciej jest nazwany bratem, oczywiście stryjecznym, biskupa Andrzeja z Bnina: Codex epist. saec. XV. t. III. nr. 195.

¹²⁾ Kwp. V. nr. 636.

¹³⁾ Wierzbowski, I. nr. 1902.

¹⁴⁾ Tamże, I. nr. 1996, 1997, II. nr. 646.

¹⁵⁾ Niesiecki: Herbarz, VIII...

¹⁶⁾ Por. wyżej.

nymi tego rodu członkami. Już bowiem w r. 1247 kanonik Mikołaj darował kościołowi poznańskiemu wieś swoją dziedziczną Rogalin pod warunkiem, że syn jego Jan, kleryk, będzie ją posiadał w dożywociu ¹⁾; istotnie też w r. 1266 kościół poznański jest w posiadaniu Rogalina ²⁾. Zdaje się jednak, że chodziło przy tej darowiźnie tylko o późniejsze Rogalinko, które jeszcze w XVI. wieku należało do kapituły poznańskiej ³⁾, gdyż wiemy już, że sam Rogalin wchodził w r. 1294 w skład posiadłości Mirosława z Bnina ⁴⁾. — Do potomków Henryka Mirosławicza zaliczamy Jakusza z Rogalina, który w r. 1357 zastawia Wiry biskupowi poznańskiemu ⁵⁾. Przy końcu XIV. i w pierwszych latach XV. wieku występują jako dziedzice Rogalina: Marcin ⁶⁾, Jakusz ⁷⁾ z żoną Małgorzatą ⁸⁾, Mikołaj ⁹⁾, Wawrzyniec ¹⁰⁾, Gniewomir, zięć Dobrosławy ¹¹⁾, Gościmir ¹²⁾ i Smisław ¹³⁾, z których jednak przynajmniej trzech ostatni pochodzą z obcych rodów i weszli w posiadanie działów w Rogalinie prawdopodobnie drogą małżeństwa. — Henryk Rogaliński występuje w r. 1403 ¹⁴⁾, a Andrzej w latach 1402—1420, zwykle na sądach w Poznaniu i Kościaniu, w zastępstwie podsędka ¹⁵⁾. Bernard z Rogalina, znany w latach 1427—1443 ¹⁶⁾, ma być — według Żychlińskiego — bratem Mikołaja, a synem wymienionego wyżej Jakusza i Małgorzaty ¹⁷⁾. Stanisław z Rogalina pieczętuje się h. Łodzia w r. 1431 ¹⁸⁾.

W celu wykrycia dalszych potomków Mirosława, kasztelana bnińskiego, przyjrzymy się późniejszym dziedzicom niektórych jeszcze wsi, należących do niego w r. 1294 ¹⁹⁾.

Zaczynamy od Krzesin, otoczonych prastaremi siedzibami Łodziów w Głuszyńcu, Marlewie i Spławiu ²⁰⁾. W r. 1364 Janusz z Krzesin świadkuje na dokumencie Mikołaja Łodzi z Kobylina ²¹⁾, a Mikołaj z Krzesin, kanonik gnieźnieński w latach 1377/8, jest krewnym (*consanguineus*) biskupa poznańskiego Mikołaja z Kurnika, a więc również Łodziem ²²⁾. A choć w r. 1394 część Krzesin (może późniejsze Krzesinki) należy do szpitalników poznańskich ²³⁾, w r. 1398 zaś do Wojtka, mieszczanina poznań-

¹⁾ Kwp. nr. 264.

²⁾ Kwp. nr. 418.

³⁾ Źródła dziejowe, XII. 30.

⁴⁾ Kwp. nr. 718.

⁵⁾ Kwp. nr. 1355.

⁶⁾ Leksz. I. 60, 193, 202.

⁷⁾ Leksz. I. passim, II. 939, 953, 1815, 2003; Piekos.: Zap. wp., nr. 457.

⁸⁾ Leksz. I. 1898.

⁹⁾ Leksz. I. 743, 874, 1120, II. 124; Piekos.: Zap. wp., nr. 37.

¹⁰⁾ Leksz. I. 2194, II. 1071, 1333, 1328, 1164.

¹¹⁾ Leksz. I. 993, 1078, II. 25, 27.

¹²⁾ Leksz. II. 63.

¹³⁾ Leksz. II. 2711.

¹⁴⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 402.

¹⁵⁾ Tamże, nr. 256; Acta Capitulorum, II. nr. 99; Ulanowski: Materiały, a. nr. 153/5.

¹⁶⁾ Kwp. V. nr. 464, 710.

¹⁷⁾ Złota księga, VI. 273.

¹⁸⁾ J. Zamoyskiego notaty herald.-sfrag., nr. 449.

¹⁹⁾ Kwp. nr. 718.

²⁰⁾ Por. niżej w rozdziale II.

²¹⁾ Kwp. nr. 1511.

²²⁾ Theiner: Monumenta, I. nr. 1016; Kwp. nr. 1741.

²³⁾ Kwp. nr. 1943. Otrzymali ją już od Mieszka Starego (Kwp. nr. 117).

skiego ¹⁾, działał ma tutaj przy końcu XIV. w. także rycerstwo: Piotrasz ²⁾ i Czesław ³⁾ z Krzesin, i jeszcze w r. 1553 Mikołaj, Jan i Sebastyan **Krzesińscy** na Krzesinach pieczętują się h. Łódzia ⁴⁾.

Pod samym Bninem leży Jaśkowo, które również w r. 1294 należało do kasztelana Mirosława. Otóż konfederację szlachty wielkopolskiej z r. 1352 podpisał Mirosław z Jaśkowa ⁵⁾, a Wojciech z Jaśkowa, podczaszy kaliski w latach 1365—1370 ⁶⁾, zamienia w r. 1365 z Mikołajem z Kurnika h. Łódzia wieś swoją Dąbrowę pod Komornikami i Rosnowem na Biskupice pod Bninem ⁷⁾. Obaj są niewątpliwie Łódzicami.

Z Mieczewa, posiadłości Mirosława z r. 1294 położonej na zachód od Bnina, piszą się sto lat później Piotr ⁸⁾ i Wincenty ⁹⁾, może również potomkowie kasztelana.

Wreszcie wspomnieć należy o wsi Pamiątkowo, pierwotnie posiadłości Doliwistów, z których Jarost, syn Fała, odstąpił ją w r. 1256 klasztorowi w Paradyżu, fundacyi swego stryja Bronisza ¹⁰⁾; już jednak w r. 1294 posiada ją Mirosław z Bnina. Wieś ta musiała leżeć gdzieś koło Środy lub Niezamyśla, gdzie w czasach późniejszych znamy tylko Pętkowo czyli Piątkowo, stąd więc przypuszczenie, że nazwa tej miejscowości zmieniła się w ten sposób w ciągu wieków ¹¹⁾. Otóż jako dziedzice tu-tejsi występują: w r. 1390 Agnieszka, wdowa po Marcinie ¹²⁾, w r. 1397 Marcin i Jan ¹³⁾, pewno jej synowie, a w latach 1390—1399 Grzegorz ¹⁴⁾. Za pochodzeniem ich z rodu Łódziów przemawia fakt, że jeszcze w r. 1563 dziedzicem Piątkowa jest Łukasz **Piątkowski** h. Łódzia ¹⁵⁾; wyszła jednak z tej samej wsi także rodzina Piątkowskich h. wł. (rybka ułożona w kierunku skośnym), z której Katarzyna posiada w tymże roku dział w sąsiednich Dębicach ¹⁶⁾.

D. Linia Przedpełka ze Spławia.

Wiemy, że Przedpełk, kasztelan poznański, najmłodszy syn Przedpełka Huguńca, wojewody poznańskiego, pisał się ze Spławia ¹⁷⁾, wsi położonej na poł.-wschód

¹⁾ Kwp. nr. 1986.

²⁾ Leksz. I. 1775 (r. 1394.).

³⁾ Leksz. I. 2090 (r. 1396).

⁴⁾ Wittyg: Nieznana szlachta polska, s. 161. — Dawniejsi heraldycy znają tylko rodzinę **Krzeszyńskich** h. Łódzia (Paprocki: s. 555; Niesiecki: Herbarz, V. 413, który Krzesińskim przypisuje h. Nieczuja, V. 412).

⁵⁾ Kwp. nr. 1313.

⁶⁾ Kwp. nr. 1544, 1555, 1576, 1635.

⁷⁾ Kwp. nr. 1544, 1576.

⁸⁾ Leksz. I. 202, 859, II. 764 (r. 1387—1399).

⁹⁾ Leksz. I. 191 etc., II. 381, 2529, 2550; Piekos.: Zap. wp., nr. 167, 680 (r. 1387—1404).

¹⁰⁾ Kwp. nr. 342, 350, 351, 362. Por. dodatek: W sprawie pochodzenia komesa Bronisza.

¹¹⁾ Por. Callier: Powiat pyzdrowski, s. 191.

¹²⁾ Leksz. II. 38.

¹³⁾ Leksz. II. 635.

¹⁴⁾ Leksz. II. 27, 795.

¹⁵⁾ Wittyg: Nieznana szlachta polska, s. 241.

¹⁶⁾ Tamże. — Dębice to pewno Dębiec, na półn. zachód od Piątkowa, który w r. 1294 należał do Mirosława z Bnina (Kwp. nr. 718), a gdzie przy końcu XIV. w. dziedziczą Jarosz i Jan z Dębca (Leksz. I. 1516, 1636); imię pierwszego z nich wskazywałoby na pochodzenie z rodu Doliwów — por. zacytowany wyżej dodatek II.

¹⁷⁾ Kwp. nr. 848, 890, 915 (r. 1302—1308).

Tabl. IV.

Linia Mirosława

kasztelana bnińskiego.

Mirosław

podczaszy kaliski 1282

podkomorzy gnieźn. 1288

kasztelan bniński 1294,

1316.

patrz Tabl. I.

Andrzej

Andrzej z Bnina,
1388, 1391.Mirosław z Bnina
kanonik poznański 1385.

Henryk, 1314.

Mikołaj z Bnina, 1392,

1401

ż. Małgorzata.

Jan z Bnina, 1393

miecznik poznański 1432,

1438.

Piotr z Bnina, 1411

kasztelan gnieźn. 1429,

1446.

Wojciech z Bnina,

1411.

Agnieszka z Bnina

m. N. Borek

z Osiecznej

Andrzej z Bnina

kanonik pozn. 1436

biskup pozn. 1439—1439.

Mikołaj z Bnina, 1401, 1438.

Jan z Bnina, 1401, 1453

kasztelan miedzyrzecki.

Piotr z Bnina, 1422

kasztelan łódzki 1460.

Wojciech z Bnina i Śmigła, 1443

ż. Zuzanna z Gowarczowa.

Katarzyna

m. Mikołaj Ramsz ze Śmigła.

Mikołaj z Bnina i Stęszewa,

ur. 1414

stolnik 1455, miecznik pozn. 1470.

Piotr z Bnina Opaliński

kasztelan santocki, † przed r. 1467

ż. Małgorzata Włoszakowska.

Maciej z Bnina Moszyński

wojew. pozn., star. gen. wp., † 1493.

ż. Nawojka Koniecpolska

Piotr z Bnina Moszyński

biskup włocławski, † 1493.

Anna, 1439

m. Niemira Grodzicki.

Barbara, 1488

m. J. Kępieński.

od Poznania, w pobliżu innych dawnych siedzib Łódziców ¹⁾. Nasuwa się więc przypuszczenie, że **Spławscy** dziedziczący tutaj przy końcu XIV. wieku i w wieku XV. od niego właśnie pochodzą ²⁾; dlatego podajemy tutaj niektóre o nich wiadomości.

W latach 1387—1421 występuje Mikołaj ze Spławia Spławski ³⁾; gdy w r. 1391 zadłużył się u Żydów, wykupić go miała wdowa po Wyszocie z Kurnika h. Łódzia i syn jej Wyszota młodszy, z którym procesuje się Mikołaj Spławski w dwa lata później ⁴⁾. W r. 1401 procesuje się z Ochną, wdową po Wincentym z Kobylego-pola i Książą, protoplasticie Książskich h. Łódzia, a w r. 1411 posiada istotnie Kobyle-pole, skąd wyszła ta rodzina, położone zresztą bardzo blisko Spławia ⁵⁾. Wojciecha Spławskiego spotykamy w r. 1422 ⁶⁾. Wdową po jednym z nich będzie Anna ze Spławia, która razem z synami swymi występuje w latach 1444—1450 ⁷⁾, a jednym z tych synów Mikołaj Spławski (1459—1475) ⁸⁾. *Oskar Halecki* (Kraków).

Przeginia — Przegonia.

(Dokończenie).

IV. Bardzo interesującą jest sprawa przekręcenia, tej zmiany, której podległa nazwa herbu, boć jeśli dziś heraldycy używają formy Przeginia, to mamy tu do czynienia z przywróceniem praw dawno zdeptanych, z rekonstrukcją rzeczy zapomnianych, uzusem wielu wieków przytłumionych. Jakiegoż rodzaju była ta tak ogólnie przyjęta zmiana? Że nie jest ona normalna, łatwo to spostrzedz odrazu i nie potrzeba na to wcale znajomości historii języka polskiego, która nie notuje zjawiska fonetycznego, mogącego usprawiedliwić przejście przeginia w przegonia; każdy odrazu zrozumie, że jeśliby taka zmiana była możliwa, musiałaby też jej uleść i nazwa wsi Przeginia. A tymczasem jak była zawsze Przeginia w Olkuskim (czy pod Krakowem, czy wreszcie potok w Bocheńskim), tak też dotąd Przeginią pozostała.

A więc zmiana nazwy herbu była nie zmianą rozwojową, nieświadomą, ale musiała być zmianą sztuczną, świadomą, zapoczątkowaną przez jednostkę (lub grupę jednostek), a następnie tak szczęśliwie, tak zręcznie narzuconą ogółowi, że powszechnie weszła w użycie, wypierając zupełnie nazwę poprzednią, prawdziwą.

Taka ekspatrycja, takie wywłaszczenie autochtona milczkiem, bez czyjegokolwiek protestu, milczkiem a skutecznie, mogło zająć chyba bardzo wyjątkowo. Należy też odnaleźć źródło tego faktu, już nie dla tego, aby w gramatyce módz zarejestrować jeszcze jedną drogę, na której dokonywają się zmiany językowe, bo to nie jest w gra-

¹⁾ Por. niżej w rozdziale II.

²⁾ Według naszych dawniejszych heraldyków byliby oni jednak h. Leliwa (Paprocki; Herby, s. 488; Niesiecki, VIII. 465). W r. 1591 Marcin Spławski h. Poray odm. (w szczyście róża między skrzydłami orlema) jest dzierżawcą Sarbinowa, na półn. wschód od Spławia (Wittyg: Nieznana szlachta polska, s. 302).

³⁾ Leksz. I. passim; Piekos.: Zap. wp., nr. 128, 1145, 1439, 1445; Ulanowski: Materyały, a. nr. 107 et 131; Kwp. V. nr. 195, 196, 335; Acta Capitulum II. nr. 972.

⁴⁾ Leksz. I. 934, 1579.

⁵⁾ Piekos.: Zap. wp., nr. 125, 1445. Por. niżej ustęp o Książkach h. Łódzia.

⁶⁾ Kwp. V. nr. 364.

⁷⁾ Acta Capitulum, I. nr. 290, II. 1239.

⁸⁾ Tamże, II. nr. 1284, 1386.

matyce rzecz nieznaną; ale dla tego choćby, aby — znając źródło — łatwiej mózdz poznać inne przetwory tejże fabryki (jednostki, względnie warunków społecznych), których dziś może się nie podejrzewa.

Źródłem tej zmiany jest Paprocki. Nikt przed nim nie znał formy Przegonia, u niego użyta jest ona po raz pierwszy, pod opieką jego powagi została przyjęta przez ogół i używana wyłącznie aż do schyłku XIX. w.

Co skłoniło Paprockiego do tego? Czy fałszywe odczytanie nazwy herbu na dyplomie z r. 1270, który w swoich „Herbach rycerstwa“ cytuje? Nie! to odczytanie Praegoni¹⁾ (dwukrotnie) zamiast jedynie możliwego Przeginia — skoro o sto lat późniejsze zapiski sądowe znają tylko formę Przeginia¹⁾ — to odczytanie było zasuggestyjonowane z góry założonem przekonaniem o istnieniu herbu Przegonia a nie Przeginia; przy tem przeróbka końcówki polskiej na łacińskie -ius, niespotykane nigdzie, a więc też nieprawdopodobne w r. 1270, mogła być tylko stylizacją pomysłu Paprockiego, co może być u niego wytłumaczone dość ogólnie panującym wówczas (w. XVI.) zwyczajem potrzebnego lub niepotrzebnego złączeniśczenia nazwisk i nazw polskich; ale co do przeróbki -i- na -o- (w pierwiastku) w cytacie z owego dokumentu, to nic nie przeszkadza wierzyć, że Paprocki tak rzeczywiście czytał, daleki od świadomego przeinaczania dyplomu.

A czytał tak, bo już poprzednio był przekonany, że nazwa herbu powinna brzmieć Przegonia a nie Przeginia, że ta ostatnia nazwa jest tylko omyłkową, przekreconą przez czas, czy przez niedbalstwo ludzkie.

Trzeba tu zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Paprocki był uważany przez współczesnych za wyrocznię w sprawach heraldyki, albo też w tych, które heraldyki dotyczą bardzo pośrednio (np. etymologia); że sam — i nic w tem niema dziwnego — uwierzył w tę swoją nieomyślność; dalej, że był heraldykiem wykształconym, t. j., że starał się wszystko niejasne w heraldyce polskiej tłumaczyć na modłę objaśnień zachodnio-europejskich, nie przypuszczając i nie marząc nawet o tem, że powstanie i pochodzenie herbów polskich jest zupełnie odrębne od genezy herbów zachodnio-europejskich, że ściśle się łączy z odrębnością fizyczną szlachty polskiej i nic nie ma wspólnego z nadaniami w nagrodę za zasługi wojenne.

Nie dziw więc, że Paprocki, spotkawszy się z formą Przeginia, powiedział sobie odrazu: *here is no trick*, ta nazwa nic nie mówi, a zatem nie jest możliwą; uważał też za swój właśnie obowiązek wyjaśnić tę ciemną kwestję; już forma Przegonia nadawałaby się do zbudowania jakiejś legiendy, a forma to tak mało różna od dziwacznej Przegini!

W ten sposób powstała legenda o rycerzu Ostojczyku, który przegonił wroga, powtarzana za Paprockim przez późniejszych heraldyków.

Ten czyn Paprockiego nie dowodzi bynajmniej jego złej woli, jakiegoś świadomego fałszerstwa z jego strony (tem mianem nazwalibyśmy to dzisiaj), rzuca tylko pewne światło na ówczesne poglądy i zwyczaje co do metody naukowej, a nawet daje pojęcie o ówczesnych zapatrywaniach na obowiązki uczonego.

Podobną przeróbkę Paprockiego sprostował dr. W. Semkowicz, mówiąc o zmianie herbu Olawa na Oliwa: „Nastąpiło tu tak częste u nas upodobnienie

¹⁾ Pisownia jest tu dość różna (porówn. Prace filologiczne t. VII. str. 220—222, gdzie formy te są cytowane), wartość ich jednak językowa jest jedna.

niezrozumiałej już w w. XIV. proklamy Olawa do słynnej z klasztoru miejscowości pod Gdańskiem: Oliwa ¹⁾). Przeróbki tej nie omieszczał Paprocki zillustrować odpowiednią legendą ²⁾). Niekiedy zresztą pod jego piórem powstawały zagadkowe herby np. Mięszaniec ³⁾).

A zatem historia Przegini nie jest tak odosobnioną; przedstawia się obecnie dostatecznie jasno, a tradycję nazwy Przegonia oraz tradycję, jaką jest legenda o rycerzu Ostojczyku, czyli o pochodzeniu herbu, należy uważać za tradycję fałszywą.

Parę słów jeszcze chcę poświęcić tej legendzie.

V. Odnajduję w niej dwa momenty: jeden wykazuje pokrewieństwo między Przegonitami i Ostojczykami, drugi dotyczy sposobu powstania (wyodrębnienia się) herbu Przegonia. Ten drugi moment legendy można śmiało uważać za niezgodny z rzeczywistością, za ową — jak nazwałem — tradycję fałszywą; co do pierwszego jednak — kwestya pozostaje otwarta. Owszem, niektórzy współcześni uczeni oświadczają się stanowczo za pokrewieństwem rodowem herbu Przegonia i Ostoja. Piekosiński pisze: „...rodu Ostojów, których ród Przeginiów jest tylko boczną gałęzią“ ⁴⁾ a Balzer: „Każdy herb otrzymywał nazwę, która niekoniecznie odpowiadała przedmiotowi wyobrażonemu na nim, czasem herby, szczególnie nieme, nazywano też zawołaniem. Zatem było możliwe połączenie herbu Ostoja i zawołania Przeginia“ ⁵⁾).

Czy tak było rzeczywiście, czy ta część legendy opiera się na prawdzie, czy na fantazyi, rozstrzygać nie mogę; muszę tylko nadmienić, że Długosz, który stałby bliżej kolebki tej legendy, gdyby ona już za jego czasów istniała, nic o niej nie wie ⁶⁾), owszem Ostojczyków wywodzi z Polski, Przegonitom daje za ojczyznę Śląsk, co też nie jest bezwzględnie pewne.

Zwróćmy się do nowszych badań, mających na celu wyświechtanie genezy herbów. Dr. Wł. Semkowicz pisze: „rody starały się przybierać odmienne godła herbowe, po którychby je łatwo poznać i od innych rodów odróżnić było można“ ⁷⁾), a w takim razie ród Przegonia i ród Ostoja musiały uważać, że ich herby dostatecznie się różnią wzajemnie i nie domagają się wytworzenia większej różnicy; bo, że rody te wiedziały o sobie nawzajem, dowodzi tego spora ilość maryażów, zawartych między nimi ⁸⁾). A w takim razie podobieństwo rysunków herbów Przegonia i Ostoja, na którym opiera się legenda Paprockiego i przeświadczenie Piekosińskiego, nie jest bynajmniej takie oczywiste.

„Zdarzyć się mogło — pisze dr. Semkowicz — i niewątpliwie się zdarzało, że dwa w znacznym oddaleniu od siebie mieszkające rody przyjęły niezawisłe i bezwiednie identyczne herby“ ⁹⁾), a w takim razie herby Ostoja i Przegonia musiałyby

¹⁾ Dr. Semkowicz Wł.: Gozdawa-Mozgawa-Godula (Miesięcznik heraldyczny, 1908 str. 103 odsyłacz 6-ty).

²⁾ Paprocki: Herby rycerstwa str. 445.

³⁾ Paprocki: Herby rycerstwa str. 741.

⁴⁾ Piekosiński: Heraldyka polska wieków średnich, str. 136.

⁵⁾ Balzer Oswald Dr.: Historia ustroju Polski (kurs litografowany) 1903 str. 219. W cytacie poprawiłem omyłkę; Przekinia na Przeginia.

⁶⁾ Porówn. wyżej str. 4. odsyłacz 3-ci.

⁷⁾ Semkowicz Wł. Dr.: Gozdawa-Mozgawa-Godula (Miesięcznik herald. 1908) str. 99.

⁸⁾ Ulanowski: Inscriptiones clenodiales (Starod. prawa pols. pomn. t. VII. Kraków 1885) str. 295—296: 300—301; 361—362; 381.

⁹⁾ Semkowicz Dr. Wł.: Gozdawa-Mozgawa-Godula str. 99.

powstać w odrębnych dzielnicach Polski (jak chce Długosz), jeśli ich rysunek ma posiadać to wybitne podobieństwo, na którem się opiera legenda Paprockiego i przeświadczenie Piekosińskiego, że ród Przeginiów „jest tylko boczną gałęzią” Ostojczyków. A w takim razie (zgodziwszy się na odrębną genezę) musimy odrzucić zarówno legendę, jak i owo postawienie kwestyi przez Piekosińskiego.

Zestawiwszy to wszystko, można śmiało powiedzieć, że ta część legendy, która dotyczy pokrewieństwa rodu Przegoniów z rodem Ostojczyków, może nie być pozbawiona podstawy rzeczywistej, że jednak najstarsze źródła heraldyczne (Długosz) przeczą istnieniu tej podstawy, że naukowe badania, przyjmujące to pokrewieństwo za fakt (Piekosiński) nie dostarczają żadnych dowodów, a natomiast spotkać się mogą z poważnymi zarzutami, które wysnuć można z poglądów współczesnych heraldyków (W. Semkowicz), co znowu nie byłoby w sprzeczności z najstarszymi źródłami (Długoszem), że w końcu najstarszem dochowanym źródłem tej części legendy jest Paprocki, a legendy, przytaczane przez niego, nie mają zazwyczaj dalszej genealogii.

Jakkolwiek więc nie uważam za dowiedzione, że herb Ostoja i herb Przegonia są wręcz odrębną genezą, bo na to dowodów nie ma, to jednak śmiało mogę przypuszczać, że i ten moment legendy, który wykazuje pokrewieństwo między herbami, z bardzo małym prawdopodobieństwem omyłki można nazwać temże mianem tradycyi fałszywej.

VI. Jakież należy zająć stanowisko wobec wyświeatlenia tej tradycyi fałszywej? — wracam do pytania, postawionego w samym początku niniejszego artykułu, pytania, które skłoniło mnie do zajęcia się dociekaniem, przytoczonemi powyżej.

Nie zawaham się bynajmniej wypowiedzieć przekonanie, że każdy, kto przywiązuje znaczenie, kto zwraca choćby tylko uwagę, czy interesuje się jakimś herbem (np. Przeginią) lub legendą herbową czy rodową, powinien przedewszystkiem dobrze zbadać całą ich historję, uświadomić sobie, co jest niezbitie prawdziwe, co skąd wzięte, a co z palca — jak to mówią — wysane.

Jeśli jednak chodzi o praktyczne zastosowanie wyników krytyki naukowej, — jak w danym razie o używanie nazwy herbu Przegonia względnie Przeginia, — to też nie zawaham się oświadczyć za poszanowaniem nawet owej fałszywej tradycyi, skoro stała się ona tradycją (a tak jest!), a będę przeciwnikiem wyprowadzania, w imię sztywnej ścisłości, form martwych i dziś już obcych.

I jak nie można zabronić Polakowi, po udowodnieniu mu, że przodkowie jego przybyli z Niemiec lub Mozambiku, uważać się nadal za Polaka, tak samo nie widzę racyi, nie czuję się zmuszonym, do zmieniania tej nazwy herbu, której przodkowie moi przez kilkaset lat używali.

Przedtem nazwa herbu była odmienna, nie przeszkadza to jednak, aby i ta dowolnie przekształcona była mi równie drogą; jak również dziwiłoby mnie, gdyby mię ktoś nakłaniał do odrzucenia nazwiska, przybranego także dowolnie od nazwy wsi i dopiero w w. XVI, a powrócenia do tego, którego przodkowie moi używali poprzednio.

Mirosław Zbigniew Kryński (Kraków).

W sprawie Fedka Nieświzkiego

Odpowiedź P. Z. L. Radziwińskiemu.

(Dokończenie).

II. Przechodząc z kolei do krytyki drugiej części mego artykułu, zaznaczyć muszę, że prowadzoną jest na tych samych zupełnie podstawach, co krytyka części pierwszej. Jak Czytelnik z łatwością przekonać się może, część druga mojej pracy jest oparta głównie na dociekaniach sfragistycznych. Tymczasem p. Radziwiński pisze „Rozpatrywanie w tym wypadku kwestyi sfragistycznej uważam za zbyteczne, gdyż dokumenty i wreszcie tradycja pisemna, nigdy niezachwiana, pochodzenia książąt Ostrożskich (sic!) z książąt Ruskich aż nadto wystarczają do obalenia tezy Gedyminowej ks. Puzyny“.

Zaznaczyć tu muszę przedewszystkiem odrzucenie a priori wszystkich tych moich argumentów, które Sz. Krytykowi memu mogą być niewygodne. Żeby to swoje postępowanie uzasadnić Sz. Autor argumentuje rzekomo na podstawie dokumentów i pisanej tradycji (!) Co do pierwszych, to wszak w artykule moim zaznaczyłem, że jeśli wogóle co o pochodzeniu Ostrogskich (taką, o ile mi wiadomo, jest pisownia polska tego nazwiska) z pozostałych dokumentów bezpośrednio wywnioskować można, to chyba jedynie o ich pochodzeniu z krwi na Litwie panującej ¹⁾. Co się tyczy tradycji, to ją także brałem pod uwagę ²⁾ i to do tego stopnia, żem podkreślił zasadniczą różnicę, zachodzącą pomiędzy tradycją rodową Ostrogskich, która wcale Gedyminowego ich pochodzenia nie wyklucza, a tradycją u późniejszych heraldyków wypaczoną, na niezrozumieniu pierwszej opartą ³⁾. — Poza tem dziwi mię bardzo, że Sz. Autor tak dba o pisaną tradycję ks. Ostrogskich, kiedy jednocześnie tę samą „pisaną tradycję“ (i jak pisaną!) u ks. Zbaraskich odrzuca. Z kolei ja dopatruję u niego dwóch miar, o które mnie z tak lekkim sercem pomawia. A skoro już zaczęłem o te dwie miary, to znów zaznaczyć muszę, że Sz. Autor w danym wypadku widocznie mię nie zrozumiał. Jest bowiem zasadnicza różnica pomiędzy jedynem pojawieniem się na arenie dziejowej młodziutkiego jeszcze w r. 1388 ks. Aleksandra Czetwertyńskiego, a wystąpieniem po raz ostatni w r. 1408 ks. Aleksandra Patrykiewicza Starodubskiego vel Zwańgorodzkiego. Podkreślam tu z intencją wyrażenie po raz ostatni, gdyż w danym wypadku całą myśl moją zawiera; chodzi mi bowiem o to, że w 1408 Aleksander Patrykiewicz był już człowiekiem dobrze starszym; wszak już w październiku 1403 r. wydał był córkę swą za kn. Andrzeja Dymitrowicza Moskiewskiego ⁴⁾, a w r. 1408 najprawdopodobniej z synem, już samodzielnym księciem na odrębnej dzielnicy ⁵⁾, emigrował do Moskwy. Czy możliwem jest, aby on to właśnie miał umrzeć przed 1443 r.? Poco zresztą, dłużej roztrząsać tę sprawę, kiedy losy ks. Aleksandra Patrykiewicza znane nam są skądinąd. Odsyłam więc tylko Sz. Autora do cytowanej już w artykule moim na str. 81 pracy prof. Hruszewskiego ⁶⁾, z którym p. Radziwiński polemizować powinien, jeśli posiada po temu wystarczające dane. Do prof. Hruszewskiego też ⁷⁾ odsyłam Sz. Autora w spra-

¹⁾ Miesięcznik 187.

²⁾ Obacz mój art. Miesięcznik str. 82. oraz przyp. 11 tamże.

³⁾ Tamże str. 81.

⁴⁾ Tamże.

⁵⁾ Ród Gedymina str. 18.

⁶⁾ Hruszewskij, Istorja IV. str. 455.

⁷⁾ Tamże str. 455.

wie rzekomo „bezpodstawnego“ „dodania“ imienia Dawid do chrześcijańskiego „jedynego“ imienia Hleb, jakie nosił Narymunt¹⁾). Nie rozumiałym jest dla mnie podobny zarzut po wyczerpujących wyjaśnieniach moich na str. 91.

Bardziej rozumiałym wydaje mi się zarzut co do mojego twierdzenia, że nie Dawid Dymitrowicz Horodecki, ale Dawid = Hleb Narymunt był założycielem Horodka²⁾). Widocznie myśli mojej nie dopowiedziałem dość wyraźnie, skoro jej p. Radziwiński nie rozumiał, chociaż i tu główną winę przypisuję temu, że Sz. Krytyk mój na część sfragistyczną dowodzenia mego nie zwrócił dostatecznej uwagi. Na podstawie tej właśnie sfragistycznej części mych dociekań doszedłem do przekonania, że Ostrogscy do Gedyminowiczów należą. Przekonanie to moje jest tem głębsze, że jak to już wyżej powiedziałem, nie przeczy mu rodowa tradycja Ostrogskich, potwierdzają je natomiast doszłe do rąk naszych dokumenty, oraz tradycja Druckich, których zarówno znaki herbowe, jak i tradycja wspólnego pochodzenia z Ostrogskimi inaczej jak przez pochodzenie od Gedymina wytłumaczyć się nie dają³⁾). Jeżeli sobie Sz. Autor przypomina, to na zasadzie imion przytoczonych w pominniku Peczerskiej ławry (gdzie mowa o pochodzeniu ks. Konstantego Ostrońskiego od ks. Turowskich) Maksimowicz układa rodowód, w którym ojcem Daniela Ostrońskiego ma być Dymitr ks. Turowski⁴⁾). Wprawdzie ojcem Dymitra a dziadem Daniela Maksimowicz każe być zmarłemu 1292 r. ks. Jerzemu Włodzimierzowiczowi Rudzkiemu⁵⁾, ale to już kombinacja dowolna i jasne jest, że zmarły w 1292 r. ks. Jerzy Włodzimierzowicz nie może być pradziadem zmarłego w 1410 r. ks. Fedora Ostrońskiego⁶⁾). W tym wypadku bardzo pouczającym jest dla nas istnienie Dawida Dymitrowicza Horodeckiego. Ten Dawid Dymitrowicz nie może być założycielem Horodka, skoro od niego nazwisko bierze. Gród ten najwiedoczniej dziedziczy po ojcach wraz z okręgiem. Moglibyśmy nawet przypuszczać, że należy do dynastii miejscowej ruskiej, gdyby nie fakt, że całe Polesie pińsko-kurowskie należało do Narymunta, a Horodek wpół drogi pomiędzy Pińskiem i Turowem zbyt ważnym był punktem, abyśmy choć chwilę przypuszczać mogli, że go Narymunt w rękach dawniejszych władców pozostawił. Najprawdopodobniej zresztą Horodek Dawidowy za książąt ruskich nie istniał wcale; nie posiadamy przynajmniej ani jednego dokumentu, pozwalającego przypuszczać jego egzystencję przed zaborem itewskim. Co do tego zaboru, to posiadamy o nim mało wiadomości. Istnieje jednak data, która epokę wyzucia pińskiej dynastii ruskiej przez litewską pozwala ściśle określić. Datą tą jest rok 1292. Tego roku jednocześnie żyć przestają ks. Jurij Włodzimierzowicz Piński i Hleb Rościszawowicz Stepański⁷⁾ a wiadomość ta znakomicie popartą jest przez inną, odnoszącą podbój Polesia do drugiej połowy XIII. w.⁸⁾.

Gdyby wreszcie, jak chce Maksimowicz, Ostrogscy pochodzić mieli od Jurja Włodzimierzowicza Pińskiego, to przez to samo nie mogliby pochodzić od ks. Turowskich a to dla tej prostej przyczyny, że Jurij Włodzimierzowicz Piński był synem

¹⁾ Tamże str. 454.

²⁾ Miesięcznik str. 184.

³⁾ Tamże str. 184.

⁴⁾ Miesięcznik 78—80.

⁵⁾ Pisma o kn. Ostroiskich 1—7; Kniaziowie 342.

⁶⁾ Tamże.

⁷⁾ Kniaziowie 344.

⁸⁾ Kniaziowie 35.

Włodzimierza Hlebowicza, żyjącego w 1229 r., a ten ostatni miał za ojca ks. Hleba Jurjewicza Pińsko-Dubrowickiego (†1196), a więc nie Turowskiego i nie Horodeckiego. Ten Hleb Jurjewicz Pińsko-Dubrowicki miał prócz Włodzimierza Pińskiego jeszcze dwóch synów: Rościława ks. Stepańskiego i Aleksandra ks. Dubrowickiego (†1224 nad rzeką Kałką)¹⁾. Z samego podziału jego ziem pomiędzy synami i z faktu, że tak poważny gród, jakim był niewątpliwie naówczas Turow, w tytule jego nie figuruje, widzimy, że książę ów wschodniem (Turowskiem) Polesiem nie władał.

Wszystkie te konjunktury skłoniły mnie do twierdzenia²⁾: 1. że założycielem Horodka musi być nie Dawid Dymitrowicz ale Dawid=Hleb Narymunt; 2. że wnukiem jego będzie Dawid Dymitrowicz Horodecki, a drugim wnukiem Daniel Dymitrowicz Ostrogski, który jest niewątpliwie Gedyminowiczem, skoro potomstwo jego używa prerogatyw książąt krwi i pieczętuje się herbem, od znaków pieczętnych Gedyminowego domu pochodzącym. Dalsze zarzuty p. Radziwińskiego są bardzo rozmaitej natury. Słuszny mi czyni zarzut, że zamiast r. 1386 podałem 1387 (gdyż rzeczywiście dokument Jagiełły z 4. listopada 1386 r. miałem na myśli), ale się myli, mniemając, że to jaki wpływ na bieg rozumowania mego mieć mogło.

Dalej zaś myli się Sz. Autor w całym swym dowodzeniu, rozpoczynającem str. 186, mianowicie we wszystkim, co mówi o akcie nadawczym Jagiełły i Witołda. Czy sam ten akt jest autentycznym, czy nie, o to mniejsza. Autentyczny czy nie, akt ten niewątpliwie — i tu leży bardzo poważna pomyłka Sz. Autora — przedstawia faktyczny stan rzeczy. Przedewszystkiem więc, jeśli akt jest sfałszowany, to słusznie twierdzi Dr. Sokołowski, że: „Jakkolwiek przywilej ten jest widocznie podrobiony, to celem podrabiającego było nie rozszerzenie nadania, ale raczej dowód, że obok Jagiełły miał Witołd także prawo zwierzchnictwa nad Wołyniem“³⁾. Szanowny mój Recenzent sam sobie przeczy, kiedy chcąc dowieść tezy odwrotnej, twierdzi, że podrobiony dokument miał na celu „udowodnienie, że nie z łaski Jagiełły, ale jeszcze Lubarta, co zresztą i w pierwszym przywileju się widzi, i to już prawem spadku po swym ojcu Danile, dzierżył te dobra książę Fedor“. Uznaje więc Sz. Autor, że w pierwszym niewątpliwie autentycznym przywileju Jagiełły istnieje wzmianka, że Fedor dzierży Ostrog z okręgiem z łaski Lubarta i po ojcu. Nie uznać zaś tego nie może p. Radziwiński, gdyż odnośny ustęp brzmi: „...*quod dictus dominus Fedor, seu heredes... servicia exhibere sint astricti, eo modo et condicionem, quibus dictus dominus Fedor illustri principi olim domino Lubardo... ab antiquo dinoscitur servivisse*“. A nieco wyżej: „*tam considerantes clare fidei studia... quibus... dominus Fedor et sui progenitores duces Ostrogovienses*“...⁴⁾. Cóż ma więc wobec tego oznaczać twierdzenie Sz. Autora, że przywilej Jagiełły i Witołda był podrobiony w celu dowiedzenia faktu wystarczająco przez pierwszy autentyczny przywilej stwierdzonego? I na jakiej zasadzie zarzuca mi p. Radziwiński na str. 185, że: Nie X. Daniel, ale syn jego X. Fedor otrzymał przywilej na Ostrog z powiatem w 1386 r. od Władysława Jagiełły“. Ja bowiem piszę wyraźnie: „Ten Dymitr będzie niezawodnie ojcem Daniela, pierwszego księcia na Ostrogu, który otrzymał od swego dziada stryjecznego Lubarta z warunkiem pełnienia służby“⁵⁾.

¹⁾ Leontowicz „Oczerki“ 21 — 22.

²⁾ Kniaziowie 35.

³⁾ Porównaj „Miesięcznik“ 186.

⁴⁾ Arch. Sang. I., 5.

⁵⁾ Miesięcznik str. 81.

Wreszcie, myli się Sz. Autor, dowodząc, że Ostrogscy nie władali Korcem z Koreckimi. Boniecki bowiem ¹⁾ podaje streszczenie aktu z r. 1443 czy 1444, którym król Lewicz Kazimierz Jagiellończyk prosi ks. Bazylego Ostrońskiego o przyłączenie jego ojcowizny Korca do Krzemieńca na czas, dopóki nie zostanie starostą łuckim, a gdy to nastąpi, otrzyma napowrót wwiązaną w swą ojcowiznę. O tym samym czasie w 1443 r. Świdrygiełło nakazuje bojarom i ziemianom w okolicy Korca służyć ks. Bazylemu (Koreckiemu) tak, jak służyli jego ojcu ks. Aleksandrowi ²⁾. Wprowadzając Boniecki dodaje od siebie przypuszczenie, że jeden z tych aktów musiał być podrobiony, ale w tym względzie stanowczo mu przeczy cytowany przez p. Radziwińskiego wyrok z 1596 r., którego istnienie stwierdza jednocześnie istnienie długoletnich powikłań. Spór więc istniał i nie można go tłumaczyć jedynie, jak to czyni Sz. Autor, tem, że ks. Konstanty Ostroński był „potężnym“, gdyż pomimo pięknego brzmienia to najzupełniej nic nie tłumaczy. Potężnym był zapewne ks. Konstanty, ale niemniej potężnymi byli i Koreccy. Wyssać z palca spór o Koreck było trudno, zwłaszcza, że się spodziewać nie mógł wygranej, raczej zaś despektu, jaki go też w r. 1596 spotkał. A tak potężny i dumny pan, jakim był ks. Konstanty Ostroński z pewnością na despekt by się nie narażał, gdyby nie miał bardzo poważnych danych, a przede wszystkim poczucia własnego prawa za sobą.

Skąd zresztą pewność, że ks. Aleksander Czetwertyński nie miał żadnego syna Wasila, lecz w rzeczywistości dwóch Iwana i Michajła. Twierdzenie to Sz. Autor zaczerpnął z Wolffa lub z powtarzającego za nim Bonieckiego ³⁾. Istnienie u ks. Aleksandra syna Michała jest jedynie gołosłownym domysłem Wolffa. Nieubłagany czas każe nam jednak ów domysł zaopatrzyć znakiem zapytania. Pomiędzy bowiem występującym w r. 1388 już samodzielnie ks. Aleksandrem, który o tym czasie musiał mieć co najmniej lat 20, a zmarłym w 1665 r. Stefanem Czetwertyńskim, podkomorzym brackim ⁴⁾, czyli dla sześciu pokoleń otrzymujemy minimalną cyfrę 297 lat. Od śmierci zaś ks. Stefana po dziś dzień, czyli dla pokoleń dziesięciu ⁵⁾, — wszystkiego lat 246. Przypuśćmy, że ks. Stefan dożył poważnego wieku, znów jednak przypuścić musimy pomyłkę w rachunkach Wolffa i brak co najmniej jednego pokolenia.

Co się tyczy syna Wasila, to ja właśnie dowodzę jego istnienia, a przeczenie p. Radziwińskiego dla zbitcia dowodzeń moich, bądź co bądź nie wystarcza.

Na jedno jeszcze zwrócić muszę uwagę Sz. Autora. Oto na str. 187 spotykam się z takim zdaniem: „Nie ulega wątpliwości, że gdyby był cień prawdopodobieństwa ich pochodzenia od Gedymina, usłudze historyografowie i panegirysty rodu książąt Ostrońskich wyzyskaliby tę okoliczność, zbliżając ich do wielk książęcego stolca litewskiego“.

Zdanie to, które, zresztą, nie Sz. Autor pierwszy podnosi, zbyt często się powtarza ⁶⁾, abyśmy raz nareszcie z niem skończyć nie mieli. Jest ono historycznie nieuzasadnione i przeszkadza bezstronnemu badaniu litewsko-ruskiej heraldyki.

Twierdzenie, że fakt podboju księstw ruskich przez dynastję litewską mógł zdeteminować chęć podszycia się Rurykowiczów pod Gedyminowiczów zawiera w sobie

¹⁾ Herbarz XI., 146.

²⁾ Tamże.

³⁾ Kniaziowie art. „Czetwertyński“; Bonieckiego Herbarz — tamże.

⁴⁾ Kniaziowie 43.

⁵⁾ Bonieckiego Herbarz — tablica genealogiczna przy art. „Czetwertyńscy“.

⁶⁾ Na tem tle jest osnuta rozprawa J. Bartoszewicza p. t. „Książ i książę“.

zupełnie tyle cech prawdopodobieństwa, ile n. p. zawierałoby mogło przypuszczenie, że Burboni mogliby pragnąć podszyć się pod Bonapartych, Habsburgowie pod Hohenzolernów, lub Rurykowicze pod Romanowych. Ani dziejowo ani psychologicznie podobne zdanie niczem uzasadnić się nie daje. Do r. 1569 t. j., do Unii Lubelskiej jakem to już wystarczająco w mym artykule zaznaczył, podszywanie się takie byłoby niemożliwem a nawet niebezpiecznem. Po Unii, wobec zrównania praw kniaziów i szlachty nie mogło już mieć praktycznego znaczenia. Psychologicznie zaś biorąc, nie zapominajmy, że w XIV.—XVI. wiekach Gedyminowicze byli w oczach Rurykowiczów jedynie dorobkiewiczami bez historii, których pochodzenie, choć niesłusznie, od koniucha wyprowadzano ¹⁾. Podanie to niewątpliwie ruskiego pochodzenia najznakomiciej wykazuje cały bezmiar pogardy, jaką mieli dla zwyciężkich parwenjuszów zwyciężeni arystokraci rodowi. Rozumiem doskonale, że dla historyka polskiego dynastya Gedymina przedstawia więcej niż dynastya Ruryka. Historyk ten jednak nie powinien zapominać, że dynastya ruska miała czterysta lat za sobą historii świetnej i wszech-europejskiego znaczenia, że zapisała w dziejach swoją krwią dziesiątki władców, bohaterów i męczenników i że czciła własnych świętych, kiedy po raz pierwszy posłyszano o księciu dzikich Litwinów Gedyminie. Gedymin był wprawdzie geniuszem, w oczach jednak książąt ruskich był jedynie zuchwałym uzurpatorem, jakim był Napoleon w oczach Burbonów. Wyzuci Rurykowicze mieli za sobą kilkusetletnie prawa własności do ziemi, z której ustępować musieli. Mogli też marzyć i marzyli z pewnością o dochodzeniu tych praw, zwłaszcza, że o miedzę w Moskwie z dnia na dzień potężniejszy krewniak przygarniał ich do siebie i łudził obietnicami pomocy. Nawrót potężni Gedyminowicze jednego tylko zdobyć nie mogli — przeszłości. Sytuacja polityczno-społeczna pierwszych coraz malała — drugich rosła, ale nie mogło to wyrównać historycznego przedziału, jaki istniał pomiędzy nimi. List ks. Worotyńskiego do Zygmunta Augusta, który w artykule moim cytuję, najznakomiciej odzwierciedla stan rzeczy. Mniejsza o to, jakie pobudki go dyktowały. Sam fakt możebności jego istnienia wystarcza.

Z drugiej zaś strony, czyż możemy przypuszczać, że potężna dynastya Gedyminowa już w trzeciem pokoleniu tak rozrodzona, że jej poszczególni członkowie musieli się zadawać panowaniem na takich Pińskach, Stepaniach, Świsłoczach, Nowogródkach, Brześciach, Kobryniach, Ratnach, Putywlach etc., t. j. na niewielkich okręgach, lub też, jeśli im to nie wystarczało, szukać chleba na Węgrzech, jak Fedor Korjałowicz, w Czechach, jak Zygmunt Korybutowicz, lub w Moskwie, jak cała plejada kniaziów z XIV. i XV. wieku; czyż możemy przypuszczać, aby ci, nie mający sami gdzie się pomieścić Gedyminowicze, pozostawiali w spokojnem władaniu ich dzielnic podbitych i bezsilnych swych poprzedników. Jestto fałszywe mniemanie, utrzymujące się tylko dzięki nieporozumieniu. A skąd się zrodziło nieporozumienie, już dziś historycznie wykazać można. Nie chcę tu mówić o tendencyjnym wyszukiwaniu książąt ruskich na Litwie przez pewną kategorię historyków rosyjskich; nie wspomnę też o Stadnickim i jego szkole. Pomyłki tej szkoły, choć poważne, mają jednak pewne naukowe podłoże o które właśnie mi chodzi.

¹⁾ Rodowód książąt Litewskich (Wremienik Imp. Mosk. obszczestwa istorii X. Moskwa 1851 str. 75); Karamzin — Historia IV. przyp. 266. — Ród Gedymina str. 3.

W państwie litewskim połowy XVI. wieku, czyli w tem państwie, które przystąpiło do Unii istniały cztery kategorie kniaziów ¹⁾. Do pierwszej zaliczyć trzeba potomków Gedymina, znanych nam dziś i nieznanych, lub też potomków innych litewskich dynastów, których związek z Gedyminem ustalić dzisiaj jest bardzo trudno. — Do drugiej kategorii należeli książęta kresowi, Smoleńscy lub Wiaziemscy, Czernihowscy lub Rianzańscy. Z kresów, gdzie walczone o wpływ z Moskwą, dynastia litewska książąt miejscowych wyprzeć nie mogła. Starła się raczej przywiązać ich do siebie związkami krwi lub obszernymi nadaniami. Córki litewskie widzimy po wszystkich sąsiednich księstwach: w Twerze ²⁾, w Smoleńsku ³⁾, w Nowosilu ⁴⁾, Karaczewie ⁵⁾ i Worotyńsku, ba! widzimy jedną nawet w Moskwie, kiedy dumny Witold nad swym małoletnim wnukiem rozpościera zwierzchniczą opiekę. Są to wszystko fakta historycznie stwierdzone, nad którymi nie ma co się dłużej zastanawiać.

Co zaś zyskują ci litewscy alianci, to także jest wystarczająco stwierdzonem. Chodzi im głównie o pomoc przeciwko zaborczym zakusom Moskwy. Ta pomoc też odgrywa tu główną rolę. Ale poza nią niektórzy otrzymują daleko więcej. Taki Smoleńsk zachowuje cień autonomii tylko dzięki węzłom krwi jego dynastii z litewską ⁶⁾. Taki książę Fedor Lwowicz Worotyński staje się z nadań wielkksiążęcych panem na prawdziwie poważnej dzielnicy ⁷⁾.

Ci książęta kresowi do końca XV. stulecia przeważnie pozostają na swych dziedziectwach, z którymi zarówno tradycja, jak interesy własne lub litewskiej dynastii ich wiążą. Dopiero w miarę odpadania ziem kresowych do Moskwy pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka i podczas panowania w. ks. Alexandra niektórzy wierniejsi Litwie, lub może tylko ściślej z nią interesami związani, przenoszą się w głąb kraju, gdzie otrzymują na „chlebokormlenie“ specjalne nadania wielkksiążęce. Ma to miejsce zwłaszcza po upadku Smoleńska, kiedy na Litwie właściwej przytułek znajdują Massalscy, Ogińscy, Puzynowie i inni ⁸⁾.

Do trzeciej kategorii kniaziów należą przybysze z Moskwy lub krajów, zagarniętych przez nią. Takimi byli książęta: Twerscy, Możajscy, Jarosławicze, Kurbscy, Szujscy, Mikitynicze i inni ⁹⁾.

Do czwartej wreszcie należą kniaziowie tatarscy, z których wszakże tylko parę rodzin po przyjęciu chrześcijaństwa weszło w ogólny stan kniaziowski ¹⁰⁾. I oto wszystko. Jeśli zaś namnożyło się tyle rodzin, niby od ruskich kniaziów pochodzą-

¹⁾ Wolff (Kniaziewie XXII.—XV.) dzieli kniaziów na cztery grupy. Do 1-szej zalicza ks. litewskich; do 2-giej ruskich; do 3-ciej przybyszów z Moskwy lub Tatarów i Czerkiesów; do 4-tej pochodzenia niewiadomego. Tę ostatnią grupę przyjąłbym jako 5-tą do mego podziału z tem jednak zastrzeżeniem, że nazwiska w niej umieszczone należą zasadniczo do jednej z dwóch pierwszych grup przemennie zaliczonych.

²⁾ Ród Ged. str. 7.

³⁾ Kniaziewie 460.

⁴⁾ Ród. Ged. 27.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Kniaziewie 459—460.

⁷⁾ Tamże 585.

⁸⁾ Tamże odnośne artykuły: także Ptaszyckiego „Kniazia Puzyny“.

⁹⁾ Kniaziewie XXIV. i odnośne artykuły.

¹⁰⁾ Kniaziewie XXIV.; Wolff, powtarzając za Rodostównem zalicza do nich Hlińskich; wydaje mi się to bardzo wątpliwem.

cych, zawdzięczamy to głównie dwóm czynnikom: 1. greckiemu obrządkowi, do którego większość Gedyminowiczów należała; 2. przewrotom krajowym i polityce Jagiellońskiej, która rozpędzając kniaziów po całej Litwie i doprowadzając ich nieraz do ostatecznego zbiednienia, sprzyjała zatraceniu tradycji i zupełnemu zapomnieniu o istotnem pochodzeniu.

Obrządek grecki, bodaj, najpoważniejszą tu odegrał rolę. Kto do niego należał, ten przez to samo stawał się „rusinem“ — „ruthenus“, jak się o nim źródła łacińskie wyrażają. I tu mamy początek pierwszy fałszywej tradycji. Takimi więc „rusinami“ są Hurkowicze Lisiatyccy ¹⁾, takimi są Czartoryscy ²⁾, Fedor Lubartowicz ³⁾ i wielu innych. A skutki tego są takie, że przy niewielkiej ilości istniejących dokumentów większość traci tradycję swego pochodzenia zupełnie lub częściowo, jak Ostrogscy, Czetwertyńscy, Drudzy lub Zwenigorodzcy, którzy stale zaliczają się lub bywają zaliczeni do książąt ruskich. Innym nauka nowsza pochodzenia Gedyminowego odmawia. Na to przychodzi Wolff i ustala pochodzenie kilku rodów, ale nie wszystkich; wiele jeszcze czeka na identyfikację. — Możemy jednak śmiało postawić dziś jako aksyomat, że, jeżeli się zdarzało, że Gedyminowicze o swem pochodzeniu zapomnieli i takowe od książąt ruskich wyprowadzali, odwrotnie nie zdarzało się to nigdy.

Co się tyczy Ostrogskich, to, mówiąc o nich, o dwóch rzeczach nigdy zapominać nie należy: 1. że przynajmniej częściowo zachowali oni prawdziwą tradycję pochodzenia swego od ks. Turowskich, chociaż już może sami nie wiedzieli, o jakich to książąt Turowskich chodzi; 2. że rolę jaką ks. Konstanty odegrał podczas Unii Brzeskiej, musiała wpłynąć bardziej, niż u innych rodów książęcych na identyfikowanie ich wyznania z narodowością. Zastanowienie się nad ich znakami pieczętnymi, nad wszystkim, co wiemy zarówno o nich, jak o ks. Turowskich, nie pozwala nam dłużej trwać w przyjętej dotychczas pomyłce, zwłaszcza, że jedna z dochowanych kronik ⁴⁾, urojonego Iwana Ostrogskiego pomiędzy synów Olgerda kładzie, co chociaż jest fałszywe, stwierdza jednak świadomość owoczesną związku tego rodu z Gedyminowiczami, którego istotę w artykule moim o Fedku wyłożyłem.

Słusznie zauważył Szanowny mój Recenzent, że w heraldyce, jak w każdej innej nauce, należy przedewszystkiem mieć jedną miarę. Na to zgadzam się w zupełności i przyklaskuję, ale dodać jednocześnie muszę, że miarę tę jedną należy stosować bez różnicy do kniaziów i nie kniaziów, do Gedyminowiczów i Rurykowiczów. Nie można więc dwóm rodom, po których pozostała nieomal identyczna w wartości swojej tradycja, jednemu przyznawać słuszność tej tradycji tylko na tej zasadzie, że ją późniejsi autorowie, jako tradycję pochodzenia od książąt ruskich wykomentowali; drugiemu zaś rodowi słuszności tradycji znów odmawiać tylko na tej zasadzie, że już niedwuznacznie tradycja ta rodów od Gedymina wyprowadza. Czynić tego nie można, zwłaszcza, jeśli istnieją poboczne dane, wystarczające, aby naukowo i krytycznie wartość obu tradycji stwierdzić.

¹⁾ Patrz wyżej.

²⁾ Długosz nazywa zabójcę w. ks. Zygmunta „Iwanem“ Czartoryskim i dodaje „rodu i obrządku rusin“ V., 608, 609 — Kniaziowie 20. przyp. 5.

³⁾ Ród Ged. 76.

⁴⁾ Ród Ged. str. 82. przyp. 1.

Na tem kończę, przejrzawszy, zdaje mi się, po kolei wszystkie zarzuty p. Radziwińskiego. Z ogniowej próby jego krytyki teza moja wychodzi zwycięsko, a Szanowny Autor, chcąc ją obalić, bodaj, że wyraźniej ją tylko podkreślił.

Józef ks. Fuzyna (Fryburg).

Ze studyów heraldycznych. *

Jak wiadomo „Klejnoty“ Długosza we wszystkich dochowanych po dziś dzień rękopisach zawierają 139 herbów szlachty polskiej. Nie są to jednak jeszcze bynajmniej wszystkie herby, o jakich wiemy z wszelką pewnością, że były dziejopisowi naszemu znane. Przeciwnie, w innych dziełach jego, jak w historii, a zwłaszcza w „Liber Beneficiorum“ podaje nam Długosz jeszcze pokaźny szereg herbów sobie znanych, lub też takich, o których słyszał, że istnieją, (jakkolwiek w „Klejnotach“ żadnej o nich niema wzmianki), ale co do których niestety (oprócz bardzo rzadkich wyjątków) żadnych opisów nie podaje. Większą część herbów rzeczonych heraldyka dzisiejsza, dzięki bogatemu materiałowi, jakiego dostarczyły wydane w czasach ostatnich zbiory dyplomatów lub zapisek sądowych średniowiecznych, odtworzyć i wskrzesić zdołała. Należą do takich np. herby: Cielepały, Czewoja, Larysza, Napiwowie, Ogniwo, Opole, Owada i Ulina, co do których wiemy już z wszelką pewnością, jak wyglądały i kto mniej więcej nimi się pieczętował. O wszystkich tych herbach traktuje w sposób wyczerpujący „Heraldyka“ Piekosińskiego, którą za ostatnie słowo względem nich uważać należy.

Niektóre jednak herby, wzmiankowane przez Długosza, do chwili obecnej pozostają dla ogółu, zajmującego się heraldyką polską, bliżej nieznanne lub też (jak np. Chorąbała, Kiczka lub Piękostki) mylnie odtworzone. O kilku z nich zamierzamy właśnie pomówić w drobnej pracy niniejszej, zastrzegając sobie z góry pobłażliwość czytelników o ile zapatrywania nasze wydadzą się im błędnymi lub też niedowiedzionymi.

Herby, o których mówić będziemy, są: Bielawa, Golian, Kiczka, Piękostki, Zgraja i Zyrzawa; w tym też porządku rozpatrzmy się w każdym po kolei.

1. Herb Bielawa. Miał tego herbu używać Bartłomiej Bostowski, dziedzic wsi Bielowa pod Słupią¹⁾. Piekosiński, opierając się na Paprockim, który rodzinę Bostowskich zalicza do herbu Szeliga, przypuszcza²⁾, że Bielawa była inną proklamacją tego herbu. Przeczy jednak temu bezwzględnie zapiska radomska z roku 1428³⁾, która zna Bartłomieja z Bostowa (podług mnie tę samą osobistość), jako klejnotnika herbu Bi el i na (obecnie zwanego Białynia), przedstawiającego „*sagittam cum cruce in babato*“. Byli więc Bostowscy herbu Białynia i herb Bielawa należałoby uważać za drugą proklamację tego ostatniego. Nasuwają się teraz dwa przypuszczenia: albo istniały niegdyś dwa odrębne rody, pieczętujące się podobnymi znakami herbowymi, które następnie skupiły się w jeden, zachowując dwa dawniejsze zawołania (jak to miało miejsce np. z Gozdową i Mozgawą), lub też, że Długosz dopuścił się jakiejś niedokładności w nazwie herbu Bostowskich. Podług nas miało miejsce to ostatnie. W „Klejnotach“ dziejopis nasz nie wspomina ani słówkiem o Białyni — widocznie

¹⁾ Długosz, Liber Beneficiorum II. 463, III. 237.

²⁾ Piekosiński, Heraldyka, str. 184.

³⁾ Potkański, Zapiski herbowe Nr. 68.

tego herbu nie znał. Ujrzawszy pieczęć Bartłomieja Bostowskiego (prawdopodobnie na akcie darowizny przez tegoż Bostowskiego wsi Bielowa klasztorowi świętokrzyskiemu) lub też dowiedziawszy się o istnieniu nieznanego mu herbu, a nie wiedząc nazwy jego, utworzył dlań specjalne zawołanie w charakterze terytoryalnym (nazwy Bielów i Bielawa są w pokrewieństwie zbyt widocznym, aby sądzić można było inaczej).

(C. d. n.)

Stanisław Dziadulewicz (Warszawa).

Sprawozdania i recenzje.

Forst Otto: „*Kritische Bibliographie der polnischen Literatur über Genealogie*. „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung“, T. 32, zeszyt 4, str. 697–724.

Otto Forst, wybitny autor szeregu prac i artykułów, dotyczących pośrednio lub bezpośrednio heraldyki i genealogii polskiej, stara się zapoznać uczony świat niemiecki ze stanem tej nauki w Polsce, — która zdaniem jego — obok niemieckiej stoi najwyższej w Europie, a nadto przedstawia też praktyczną wartość dla badaczy niemieckich. Wiadomo bowiem, że we wszystkich genealogiach zachodnio-europejskich, o ile chodzi o polskich przodków, mamy liczne luki, utarł się nawet zwrot powszechnie używany „*polonica sunt, non leguntur*“. Chcąc usunąć ten brak i zbliżyć uczonych obcych do nauki polskiej, p. Forst umieścił w czasopiśmie „*Familiengeschichtliche Blätter*“ (1911, czerwiec-październik) artykuł, wprowadzający w teorię i praktykę polskiej heraldyki i zaznajamiający z jej źródłami archiwalnymi. Obecnie zaś w „*Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung*“ podał krytyczną bibliografię, która, wedle słów przedmowy, zawierać ma wszystkie dzieła ogólne a nadto najważniejsze monografie. Przeglądając tę skromną rozmiarami bibliografię, na pierwszy rzut oka zauważyć można, że jest to zestawienie dosyć niedokładne, bo brak tu nawet takich

podręczników i dzieł, które każdy polski heraldyk ma w podręcznym użyciu. Wskażę tu tylko niektóre i tak: przytacza p. Forst Kojałowicza „Herbarza rycerstwa Litewskiego“, Polackówny „Materyałów do heraldyki polskiej“, Stupnickiego „Herbarza polskiego“, Żychlińskiego „Kroniki żałobnej rodzin wielkopolskich“ i t. d. O ile chodzi o rzeczy starsze, brak tu herbarza Wielądka „Heraldyka czyli opisanie herbów“ (5 t.), Kuropatnickiego „Wiadomość o klejnocie szlacheckim“, Małachowskiego „Zbiór nazwisk szlachty“ i w. i. Braki te są tem dziwniejsze, że p. Forst znał bibliografię Finkla, na podstawie której można było uniknąć tych niedokładności.

Z bibliograficznego punktu widzenia należy też wytknąć liczne usterki w podawaniu tytułów polskich prac, które w przeważnej części można tłumaczyć jako błędy drukarskie, są jednak także błędy, pochodzące niewątpliwie od samego autora.

Na ogół nie ma ta bibliografia wartości dla nas, obcym jednak może ona oddać niemałe usługi. W każdym razie należy się wdzięczność p. Forstowi, że stara się zapoznać obcych z naszą nauką, tembardziej, że u nas nie docenia się wartości informowania zagranicy.

S. S.

Sprawy Towarzystwa.

I. Posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 25. marca r. 1912. Na tem posiedzeniu ukonstytuował się Wydział. Prezesem wybrany został p. Zygmunt Luba Radziwiński, I. Wiceprezesem Dr. Piotr Kucharski, II. wiceprezesem Dr. Aleksander Czołowski, sekretarzem Dr. Helena Polackówna, skarbnikiem p. Józef Białynia Chołodecki,

redaktorem Dr. Władysław Semkowicz, administratorem wydawnictw p. Ludwik Pierzchała, kierownikiem biura heraldycznego Dr. Norbert Michalewicz.

Skarbnik składa sprawozdanie kasowe i oznajmia, że Tow. kredytowe ziemskie udzieliło jednorazowej subwencji w kwocie 500 K. Uchwa-

lono przestać podziękowanie Dyrekcyi T. K. Z., niemniej też baronowi Janowi Konopce za starania w tym kierunku podjęte. Zalegający z wkładkami otrzymali urgensy. Uchwalono wstrzymać wysyłkę „Miesięcznika“ zalegającym z wkładkami z lat ubiegłych. Nadto uchwalono udzielić bezpłatnie wydawnictw Towarzystwu: Gimnazjum w Borszczowie, Książnicy T. S. L. w Tarnopolu, Bibliotekom Jagiellońskiej i Czartoryskiej w Krakowie, Towarzystwu przyj. nauk w Poznaniu (na wymianę), Muzeum w Rapperswylu, Bibliotece pol. w Paryżu i Towarzystwu przyj. nauk w Przemyśle (na wymianę za Rocznik).

Redaktor podaje do wiadomości, że w połowie kwietnia wyjeżdża za granicę na studia archiwalne, wskutek czego wydanie zeszytu 5/6 może doznać opóźnienia. Druk III. Rocznika (wywody szlachectwa) idzie bardzo powoli, jest jednak nadzieja, że w jesieni b. r. opuści on

prasę. Opracowania metryk lwowskich podjął się Dr. Norbert Michalewicz. Proponuje, aby obok „Miesięcznika“ i „Rocznika“ rozpocząć wydawnictwo „Biblioteki heraldycznej“. W tem wydawnictwie wychodzącem w miarę funduszów i materiału, kilkuarkuszowej objętości, zamieszczane byłyby w całości większe prace konstrukcyjne, których dzielenie w „Miesięczniku heraldycznym“ jest bardzo niepożądane, zarówno dla pracy jak i dla czytelników. Członkowie nie otrzymywaliby „Biblioteki“ bezpłatnie (do tego się tow. nie zobowiązywało), ale mogliby uzyskać jakąś zniżkę ceny księgarskiej. Do pierwszego tomiku tego wydawnictwa weszłaby praca p. Ottona Forsta: „Wywód przodków Maryi Leszczyńskiej, królowny polskiej“. Wnioski Redaktora uchwalono. Nadto upoważniono Redaktora do dalszego zbierania materiałów do wywodów szlachectwa, do jednego z przyszłych Roczników.

Zagadnienia i odpowiedzi.

A) Jakimi dokumentami można stwierdzić, że

a) Ostafi Daszkowicz, starosta czerkaski, kaniowski i kurbki 1515 r. (M. L. 20. i t. d.) miał być potomkiem Daszka z Przemyśla (wedle zapisek halicko-ruskiego uczonego N., przechowywanych w bibliotece prof. F. I. Świsłuna, Lwów, Galicya)?

Jeśli to twierdzenie jest prawdziwe, byłoby rzeczą ciekawą dociec: czy Waśko Daszkowicz (zob. pytanie Nr. 2.) był krewnym Ostafiego Daszkowicza.

b) Daszko z Przemyśla miał być potomkiem św. Włodzimierza (zob. „Krytyko-istoryczeskaja powist' wremennych lit Czerwonej iły hałyckoj Rusy“ D. Zubrzyckiego wyd. 1845 r. str. 125—126)?

Jeśli to twierdzenie również jest prawdziwe, czy nie dałoby się wyszukać późniejszych potomków Daszka Przemyśkiego.

B) Od kogo pochodzi Waśko Daszkowicz (rzeczą niezbędną jest dociec, kto był jego ojcem, a kto synem) dworzanin hospodarski, horodniczy kowieński 1511 r. (M. L. 8), który

za znakomite wojenne czyny otrzymał od króla polskiego i dziedzicznego ks. litewskiego Aleksandra 1505 r. nieruchome dobra: Michałowszczyznę, Budkowszczyznę, Petrałowszczyznę, Hancowszczyznę, Krukowszczyznę, Awkrukowszczyznę, należące do województwa trockiego (byłego W. Ks. Lit.) powiat kowieński, Rumuszska włość, a także Zienowszczyznę, Bohatkowszczyznę w Korablowie i Ijewskowszczyznę (Horbatkę) powiat Kryczewski, województwo Mściśławskie. (Zap. Lit. Nr. 10. K. 9, ot. 10), które to dobra zatwierdzone zostały przez króla Polskiego Zygmunta I. przywilejem konfirmacyjnym 1518 r. dnia 14. lipca. Kraków (M. L. 12).

Tym, którzy łaskawie dostarczą odpowiedzi na wspomniane pytania, wyznaczone będzie z podziękowaniem honorarium, którego wysokość (przed rozpoczęciem poszukiwań) uprasza się podać pod adresem: г. С. — Петербургъ, Васильев. остр. Большой пр. домъ 1183, кв. 13 (Офицерскій флигель) Капитану Николаю Владиславовичу Дашковичу — Горбачкову.

Sprostowania i uzupełnienia.

Do artykułu p. Haleckiego o Łodziach Mies. Her. r. 1911 nr. 9—10 str. 156., pozwalam sobie nadmienić, że przytoczone tamże numery zapisek dotyczą nie jednego lecz dwóch Łęgów. Jeden Łęg jest w dzisiejszej par. śremskiej a drugi w żegockiej w Poznańskim. Z śremskiego Łęgu pisali się Łodzice, a z żegockiego pochodził w końcu XIV. w. Piotr Laska. pewnie więc Leszczyc.

Przypuszczenie autora wyrażone na str. 186, że przydomek Opalis w jakimś związku z Opalenicą Łodziców pozostaje, ma za sobą mało prawdopodobieństwa. Można przecież nazwę Opalenicy bez trudności wyjaśnić; co do znaczenia odpowiada ona nazwom miejscowym Pogorzela, Pożegowo, Pożarowo, Żdżary i t. p. Przydomek Opalis (tj. Opalisz) może w związku z nazwą miejscową Paliszewo w pow. czarn-

kowskim, pochodzącą od imienia czy nazwiska Palisz.

Bszowo (t. j. Bzowo), które autor na str. 187. opatrzył znakiem zapytania, jest to wieś w pow. czarnkowskim w par. lubaskiej; w tejże parafii w XVI. w. w 3 wsiach siedzieli Łodzice Boboleccy, a z Goraja wyszli prawdopodobnie Łodzice Gorajscy.

Tam też znajdzie autor klucz do rozwiązania zagadki, której nie zdołał objaśnić na str. 186, dlaczego Wincenty Sierosławski pisał się Sokołowskim. Otóż w tejże par. lubaskiej istnieje wieś Sokołowo, w którym mógł Sierosławski dziedziczyć; drugie Sokołowo w tejże okolicy nieco dalej na wschód, należy do par. budzińskiej.

X. S. Dołga Kozierowski. (Skórzewo).

Pokwitowania uiszczonych kwot.

Po dzień 12. kwietnia b. r. nadesłali wkładki:

a) za lata ubiegłe: Bal Stanisław, Lwów — Niedzielski-Szeliga Adam, Lwów — Tchorznicki Władysław, Nadyby — Wolski Eustachy, Hawłowice — Dr. Drzewiecki Stefan, Stanisławów — Bieniaszewski Stanisław, Ostrowo — Bogusz Adam, Derewlany — Kępiński-Niesobia Władysław, Moszczenica — Konopka Jan, Breń — Pruszyński-Ursyn Czesław nr., Pustomyty — Leszczyński Adam, Złoczów — Mańkowski Henryk hr., Kraków po K 12, — Artwiński Jan, Kliszów K 6 — Chełmiński Władysław, Strychowce rb. 10.

b) na rok 1912: Bal Stanisław, Lwów — Konopka Jan, Breń — Jełowicka Olga, Lwów — Drohojowski hr. Bolesław, Cieszanin — Fijałek Jan ks. Dr., Lwów — Leszczyński Adam, Złoczów po K 12 — Artwiński Jan, Kliszów K 6 — Prochaska Antoni Dr. K 10 — Chełmiński Władysław, Strychowce rb. 5.

Przystąpili do Towarzystwa:

Sołtan hr. Władysław, Pregina i Berezowski Konrad, Odessa po K 14.

Předpłatę tudzież za wydawnictwa złożyli: Kozierowski Stanisław ks., Skórzewo K 35 — Księgarnia Hopcas i Salamon Kraków K 2 h 40 — Księgarnia Gubrynowicz i Syn, Lwów K 9 h 60, K 16 h 80 — Księgarnia Katolicka, Kraków K 14 h 40 — Mleczo St. Gąsocin K 22 h 86 — Ułaszyn Henryk, Lipsk K 6 — Księgarnia Chęcińskiego, Lwów K 16 h 80, K 38 h 40 — Voss Sortiment, Lipsk K 5 h 65 — Barwiński Eugeniusz, Monte Carlo K 7 h 20 — Swierczewski Erazm, Lwów K 3 — Barwiński Bohdan K 1 h 50 — Cichowicz N., Poznań h 80 — Paszkudzki Zadora Mieczysław K 6. — Lewartowski N. br. K 4 80 — Gebethner i Ska, Kraków K 4 h 80 — Dr. Szelągowski Adam, Lwów K 12 — Mokrzycki Mohyla Kazimierz, Opawa K 2 h 40 — za „Elektorów“ Pietruskiego K 4.

Subwencya Towarzystwa Kredyt. ziem. Lwów Kor. 500.

Z dawnych metryk katedry na Wawelu w Krakowie.

1. Metryki Chrztu 1598—1699.

(Ciąg dalszy).

- Matuszowski Walenty nob., ż. Zofia Rudzka, dzieci: Agnieszka 11. stycznia 1669, Stanisław Walenty 8. lutego 1670. Patr. Mikołaj Skarszewski, chorąży bydgoski i Anna Wierzbńska.
- May Stanisław gen., ż. Barbara, córki: Zofia Ludwika 4. lipca 1647, Joanna 8. marca 1649.
- Mazurkiewicz Albert Józef nob., klucznik król. i pisarz wielkorządztwa krak., zam., ż. Chrystyna Karniewska, synowie: Józef Mateusz 20. września 1680, Stanisław Bonifacy 14. maja 1682¹⁾, Albert Antoni 1. maja 1684, Leopold Andrzej 17. listopada 1686.
- Michałowski de Michałów Melchior gen., ż. Maryanna de Kowala, dzieci: Jakób 6. maja 1612²⁾, Gryzelda 8. października 1613, Elżbieta 13. sierpnia 1617³⁾.
- Mirowski de Mirowice Józef gen., ż. Anna, dzieci: Agnieszka Wiktorya 19. grudnia 1684, Antoni Sebastian 20. stycznia 1686, Adam Józef i Ewa Maryanna (bliźnięta) 6. kwietnia 1687, Albert 12. kwietnia 1689⁴⁾.
- Misiowski Adam gen., ż. Anna Latoszyńska, córka Barbara 2. grudnia 1620. Patr. Kilian Latoszyński i Zofia Niewiarowska.
- Morawicki Michał gen., zastępca wielkorządcy krak. zam., ż. Helena, synowie: Aleksander 19. stycznia 1660, Antoni Sebastian 30. stycznia 1661⁵⁾, Józef Stanisław 20. marca 1662.
- Myszkowski Maciej nob., żołnierz chorągwi rajtarskiej, ż. Jadwiga, s. Marcin 1. listopada 1658. Patr. Henryk de Kirszenbroch, rotmistrz komendant załogi krak. zam. i Anna Rubinkowska.
- Nieradzki Kazimierz gen., pisarz wielkorządztwa krak. zam., ż. Apolonia Anna Strzeszkowska, c. Konstancja Anna 17. lutego 1693.
- Niewiarowski Stanisław gen., ż. Barbara Szczepanowska, s. Erazm 21. kwietnia 1604. Patr. Erazm Dębiński, dziekan krak. i Anna Tartówna.
- Nowicki Józef gen., ż. Anna Wegerówna, s. Józef Stanisław 28. kwietnia 1685.
- Opacki Zygmunt magn., wielkorządca krak. zam., I. ż. Justyna Małgorzata, s. Stanisław 17. stycznia 1637⁶⁾; II. ż. Barbara, c. Ludwika Marya 11. grudnia 1646⁷⁾.
- Opacki Paweł gen., ż. Maryanna Strońska, c. Katarzyna 17. marca 1649.
- Parzniewski z Trzebini Jan gen., ż. Magdalena, s. Jan 27. sierpnia 1693. Patr. Piotr Siemoński, pisarz gr. sandec. i Katarzyna Rotermundówna.
- Pasiński Franciszek gen., ż. Zuzanna, s. Ludwik Jacek 27. sierpnia 1677.
- Pilecki Piotr nob., ż. Katarzyna, c. Teresa 9. października 1668.
- Piechowicz Stanisław gen., ż. Teresa Błonievska, c. Justyna 12. września 1659. Patr. Krzysztof Michał de Rupniów Rupniowski, star. łelowski, podwojewodzy i wojski krak. i Dorota de Stara Oraczowska.
- Pieglowski de Pieglów Marcin gen., zastępca wielkorządcy krak. zam. a od r. 1651 zarazem podczaszy, ż. Maryanna Drzewicka, synowie: Stefan 17. grudnia 1642⁸⁾, Mikołaj 26. marca 1644⁹⁾, Jan Albert 6. lutego 1647, Adam Zygmunt 16. października 1650.

¹⁾ Patr. Ks. Pakosław Lanckoroński, kustosz koronny na zam. krak. i Anna Zdziańska.

²⁾ Patr. Mikołaj z Zebrzydowic Zebrzydowski, wojewoda i star. krak. i Anna Danigiel, żona Erazma Dziedzica Mydlnik, w obecności księcia Jerzego Zbaraskiego, star. pińskiego i sokal., Stanisł. Cikowskiego, podkomorz. krak., star. czorszyńskiego, Marcina z Rytwan Zborowskiego, Jana Płazy, star. lubaczowskiego, wielkorządcy krak. zam.

³⁾ Patr. Erazm Danigiel, star. łobzowski, dziedzic Mydlnik i Dorota Kącka (córka Macieja), w zastępstwie Doroty Kąckiej, ksieni Norbertanek na Zwierzyńcu.

⁴⁾ Patr. Wawrzyniec Wodzicki, skarbnik nurski, administrator żup wielic. i Agnieszka de Koronki Gołuchowska.

⁵⁾ Patr. Hieronim Wierzbowski, wojewoda brzesko-kujawski, wielkorządca krak. zam. i jego żona Katarzyna z Piotrowskich.

⁶⁾ Patr. Tomasz Oborski, sufrag. krak. i Katarzyna Drzewicka.

⁷⁾ Patr. Królewicz Jan Kazimierz i Magn. Domina (miejsce próżne).

⁸⁾ Patr. Zygmunt Opacki, wielkorządca krak. zam. i Chrystyna Szembekowa wdowa po Krzysztofie

⁹⁾ Patr. Jan de Stara Starski, burgrabia i vicesgerens krak. zam. i Barbara Opacka, żona Zygmunta.

- Pieglowski de Pieglów Jan Stanisław magn., chorąży dobrzyński, ż. Eleonora de Pieskowa Skąła Wielopolska, s. Ludwik Krzysztof 1. kwietnia 1687. Patr. Stanisław Małachowski, star. opoczyński, i N. de Morzków Morsztynowa, ż. Wacława star. kowalskiego
- Pieskiewicz Stanisław gen., ż. Elżbieta, s. Tomasz 17. grudnia 1660. Patr. Franciszek Szembek i Jadwiga Tomisławska, podstarościna krak.
- Piotrkowski Jan nob., cześnik pińczowski, ż. Katarzyna, s. Albert 31. marca 1612.
- Piotrowski Jan nob., ż. Maryanna, dzieci: Józef 19. marca 1660. Zofia 23. maja 1662.
- Piotrowski Józef gen., ż. Anna, c. Zofia Magdalena 3. kwietnia 1685.
- Polański Jan gen., ż. Justyna, c. Anna 26. lipca 1647. Patr. Jan Stocki i Zofia Księżka.
- Porębski Jan nob., ż. Katarzyna, c. Anna 24. stycznia 1610.
- Powsiński Sebastian nob., ż. Agnieszka, s. Jan 17. czerwca 1614. Patr. Krzysztof Płaza i Barbara Niewiarowska, córka Jana de Książnice.
- Rabsztyński Aleksander gen., ż. Anna, c. Dorota 28. stycznia 1637.
- Rinth Ignacy nob., ż. Zofia, s. Józef Sebastyan 1. kwietnia 1681.
- Roksicki Jan nob., ż. Anna, c. Salomea Teresa 30. października 1665.
- Rożanecki Jan nob., ż. Jadwiga, s. Józef Jan 30. stycznia 1655.
- Rożanka de Chodel Marcin gen., wicesgerens i sędzia gr. krak., żona Katarzyna Jarocka, dzieci: Stanisław 15. lutego 1624¹⁾ Zofia 9. lipca 1625²⁾.
- Rylski Franciszek magn., wielkorządca krak. zam., syn An... 24. października 1603.
- Rzeczyński Kazimierz nob., ż. Anna, s. Krzysztof Franciszek 17. sierpnia 1666.
- Sadowski Mikołaj gen., ż. Konstancja Goszczyńska, c. Konstancja 2. lutego 1650.
- Sękowski Marcin gen., ż. Maryanna Bołęcka, s. Albert 3. maja 1685.
- Siemoński de Siemonia Piotr nob., ż. Katarzyna Gąsiowska, dzieci: Jan 31. grudnia 1664³⁾, Jadwiga 24. sierpnia 1666, Michał 2. października 1668, Barbara 7. grudnia 1670.
- Skalnicki Franciszek nob., ż. Teresa, s. Józef 14. marca 1674.
- Smietanka Hieronim gen., podstarości i sędzia gr. krak.. ż. Katarzyna Jędrzejowska, dzieci: Stanisław 20. marca 1647⁴⁾, Teresa Anna 25. marca 1649⁵⁾, Gabryel Rafał 23. lipca 1651⁶⁾.
- Stokowski de Stok Jan nob., ż. Maryanna, s. Gabryel Franciszek 2. września 1647. Patr. Stanisław Księżki, pisarz gr. krak., i Katarzyna Smietanczyna.
- Stokowski de Stok Paweł gen., ż. Anna, c. Anna Franciszka 6. października 1683. Patr. Andrzej Żydowski, podstarości krak., i Cecylia de Przyłęk Mielecka, żona Jana Marcina, starosty brzezińskiego.
- Sułkowski Łukasz gen., ż. Zofia, s. Szymon 8. października 1691, Józef 13. marca 1695.
- Szabański Marcin nob., rotmistrz piechoty krak. zam., ż. Zofia, c. Magdalena 16. czerwca 1686.
- Szumowski Jan nob., ż. Anna, s. Franciszek 7. października 1665.
- Tarnawski Jan nob., ż. Katarzyna Węgrzyńska de Wadowice, s. Jan 11. października 1600.
- Trzebiński Krzysztof gen., zastępca wielkorządcy krak. zam., ż. Konstancja Krupianka, synowie: Mikołaj 13. sierpnia 1599⁷⁾, Paweł 24. sierpnia 1600⁸⁾.
- Tuteiowicz Piotr nob., regens ziem. krak., ż. Anna Rogowska, dzieci: Agnieszka Salomea 12. stycznia 1681, Piotr Mikołaj 10. grudnia 1682, Józef Sebastyan 15. stycznia 1688, Marcyanna Barbara 7. stycznia 1691⁹⁾, Zofia Magdalena 15. maja 1692.
- Wałkanowski Stanisław Maksymilian nob., ż. Konstancja, s. Wojciech Jerzy 25. kwietnia 1663.
- Waxman Jan gen., burgrabia krak. zam., ż. Zofia Księżka, dzieci: Anna Justyna 31. lipca 1672, Magdalena Agnieszka 13. lipca 1673, Jan Antoni 18. czerwca 1674.

¹⁾ Patr. Władysław margrabia na Mirowie Myszkowski i Marya Jarzyna.

²⁾ Patr. Piotr Jarocki i Dorota Golańska.

³⁾ Patr. Stanisław Kalinowski, komendant krak. zam. i Jadwiga Tomisławska, podstarościna krak.

⁴⁾ Patr. Jerzy hr. na Wiśniczu Lubomirski, generał małopolski, star. krak., chmielnicki, spiski, dobczycki i Barbara Opacka, żona Zygmunta wielkorządcy krak. zam.

⁵⁾ Patr. Aleksander Szembek, sekret. król. i Anna Myszkowska, żona Władysława, wojewody bractaw., star. grodeckiego, mościskiego, kamienieckiego.

⁶⁾ Patr. Gabryel Trzcziński, burgrabia krak. i Maryanna Pieglowska.

⁷⁾ Patr. Jan Rylski, syn Franciszka wielkorząd. krak. i Barbara Trzczińska.

⁸⁾ Patr. Stanisław Ługowski i Dorota Rogozińska, podstarościna krak.

⁹⁾ Patr. Franciszek de Szczegółów Fryzer, burgrabia krak. zam. i Barbara z Iwanowic Zdziańska, żona Józefa chorążego nowogrodzkiego i sędziego gr. krak.

- Wielopolski Franciszek magn. et illustr., hr. na Pieskowej Skale i Żywcu, generał małopolski, star. krak. i bocheński, ż. Teresa z Szczekarzewicz Tarłówna¹⁾, c. Maryanna 1. lipca 1696. Patr. Józef Myszkowski, margrabia na Mirowie i Zofia Tarłowa, podkanclerzyna koron.
- Wielopolski Jan z Pieskowej Skały magn. et illustr., hr. św. państwa rzymskiego, stolnik wielki koronny, generał małopolski, star. krakow., nowotar., bocheń., ż. Chrystyna Konstancja Komorowska, s. Jan Zygmunt 6. lutego 1670. Patr. Zygmunt Wierzbowski, wojewodzie sieradzki, i Renata Kamocka.
- Wierzbicki Jan Ślepowron z Wierzbicy Małej gen., kapitan piechoty niemieckiej na zam. krak., ż. Benigna Rezlerówna, s. Stanisław 15. maja 1663.
- Wierzbicki Walenty gen., instygator (prokurator sądowy) gr. krak., ż. Anna Nerska, s. Antoni 10. czerwca 1689.
- Wierzbęta Piotr nob. 29. czerwca 1602. Ochrzczył go i własnoręcznie wpisał do księgi metrykalnej Ks. Piotr Skarga Soc. Jesu.
- Wierzbowski z Wielkiego Chrzastowa Hieronim magn., wojewoda brzesko-kujawski, potem od r. 1661 wojew. sieradzki, wielkorządca krak., zam., ż. Katarzyna Ginwiłówna Piotrowska, dzieci: Stanisław 3. czerwca 1659, córka... 30. października 1661²⁾, Helena Urszula 18. marca 1663³⁾.
- Witowski Stanisław gen., wielkorządca krak. zam., ż. Elżbieta, synowie: Jacek 16. października 1618, Adam 10. października 1620⁴⁾.
- Wityński de Witynie Aleksander gen., ż. Maryanna Piastrzyńska, s. Tomasz 15. grudnia 1687.
- Włodkowski Michał nob., ż. Dorota, córki: Teresa 1. sierpnia 1660, Petronela 25. maja 1662.
- Wolecki de Wolencin Marcin nob., porucznik, potem od r. 1686 rotmistrz piechoty na zam. krak., żona Elżbieta, c. Konstancja 23. lutego 1680⁵⁾; II. żona Maryanna, dzieci: Agnieszka 11. stycznia 1684, Stanisław Konstanty 21. października 1685; III. żona Eufrozyna, dzieci: Teresa 23. czerwca 1691⁶⁾, Aleksander Józef Antoni 20. września 1692⁷⁾.
- Wyleżyński Albert gen., vicesgerens i podstarości krak., ż. Anna Szydłowska, dzieci: Maryna 24. maja 1618, Jadwiga 18. sierpnia 1619⁸⁾, Andrzej 2. grudnia 1620⁹⁾.
- Zawadzki Marcin gen., ż. Barbara, s. Józef 19. marca 1676.
- Zawadzki Stanisław gen., ż. Teresa, c. Zofia Anna 20. października 1683.
- Zdanowski Stanisław gen., komornik ziemski zatorski, ż. Teresa de Waśniów, s. Andrzej 19. listopada 1671, Patr. Jan Karol książę na Klewaniu Czartoryski, podkomorzy, star. krak., wielic. i bocheń. i Katarzyna Ginwiłówna Piotrowska¹⁰⁾, żona Stanisława z Przeczniowa Skarszewskiego, kasztel. wojnic., wielkorządcy krak. zam., star. drohobyckiego.
- Zebrzydowski Jan magn., star. lanckoroński, administrator krak. zam., ż. Barbara Lubomirska, c. Gryzelda 14. paźdz. 1620. Patr. Jan Zerzyński, oficyał generalny krak. i Zofia Lubomirska.
- Zieliński Jan gen., vicepraesidiarius arcis. cracow., ż. Agnieszka, c. Konstancja 19. lutego 1661. Patr. Jan Tomisławski i Zofia Kalinowska.
- Żydowski de Żydów Andrzej gen., podstarości krak., ż. Katarzyna Piegłowska, dzieci: Józef Stanisław 10. czerwca 1683¹¹⁾, Konstancja Balbina 4. kwietnia 1685, Anna Klara 22. sierpnia 1686. (C. d. nast.).

Ks. Jan Sygański T. J. (Kraków).

¹⁾ Córka Karola Tarły, podkanclerza koron.

²⁾ Patr. Michał Aleksander hr. na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski, książę św. państwa rzym., koniuszy wiel. koron., star. sandomierski, zatorski, niepołomski i żona jego Tekla Helena Ossolińska, córka Jerzego kanclerza koron. (†1650).

³⁾ Patr. Jan z Pieskowej Skały Wielopolski, kasztel. wojnicki, star. bocheń. i N. z Wielopolskich Stokowska, żona Pawła kasztel. oświęcim.

⁴⁾ Patr. Stanisław Łubiński, opat tyniecki i Dorota Domaniewska.

⁵⁾ Patr. Michał Czerny, star. parnawski i Teresa Zdanowska.

⁶⁾ Patr. Jan Wielopolski, hr. na Pieskowej Skale i Żywcu i Katarzyna z Sapiechów, wdowa po Janie Lipskim, star. sandec. (†1682).

⁷⁾ Patr. Franciszek z Brzezia Lanckoroński, star. stobnicki i Katarzyna de Lubomierz, wdowa po Janie Wielopolskim.

⁸⁾ Patr. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krak. i Anna z Lubomierza.

⁹⁾ Patr. Michał Michałowski, wojski lubelski, podstarości krak. i Anna z Branickich, wdowa po Sebastianie Lubomirskim, kasztel. wojnic. (†1613).

¹⁰⁾ Po śmierci pierwszego męża, Hieronima Wierzbowskiego, wojewody sieradzkiego, wyszła za Stan. Skarszewskiego.

¹¹⁾ Patr. Michał Warszycki, miecznik koronny i Zofia z Tarnowskich, żona Samuela Jerzego Prażmowskiego, wojewody płockiego.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

dwumiesięcznik naukowy

Wychodzi w Warszawie pod redakcją J. K. KOCHANOWSKIEGO

Prenumerata roczna 6 Rb. = 18 Kor. = 16 Mk. — Adres Redakcyi: Warszawa, ul. Koszykowa 57.

PRZEGLĄD FILOZOFICZNY

pod redakcją Dr. Władysława Weryhy

WARUNKI PRENUMERATY ROCZNIE RB. 4 — NA PROWINCYI RB. 6.

Adres Redakcyi i Administracyi: Warszawa ul. Smolna I. 6.

WIADOMOŚCI NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO

Wychodzi miesięcznie w Krakowie pod red. Dra Maryana Gumowskiego

Prenumerata wynosi rocznie 10 Kor. = 5 Rb. = 10 Mk. — Adres Redakcyi: Kraków, Muzeum Czapskich.

ADAMA BONIECKIEGO:

„HERBARZ POLSKI“

wychodzi nadal w Warszawie pod redakcją Artura barona Reiskyego.

Obecnie wyszedł tom XIV. obejmujący literę L.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 75 kop. za zeszyt.

Członkowie Towarzystwa heraldycznego i prenumeratorowie Miesięcznika heraldycznego nabywać mogą za pośrednictwem Redakcyi dzieło

O. PIETRUSKIEGO

Elektorów poczet, którzy niegdyś głosowali na elektów Jana Kazimierza, Jana III., Augusta II., i Stanisława Augusta.

Lwów, rok 1845. — str. XII. i 446. — 4-o.

Cena 10 K. Część dochodu z rozsprzedaży przeznaczona jest na cele Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Miesięcznika herald.“ Lwów, Zamoyskiego 14.